Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 92 — Łódź sobota 2 kwietnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

BEZOWOCNE KONTRATAKI
LERIDA w STALOWYM PIERŚCIENIU
Powstańcy u wrót miasta Biescas.

BARCELONA, 2. 4. — Oficjalny komunikat: Na froncie wschodnim nieprzyjaciel bombarduje w dalszym ciągu Leridę atakuje gwałtownie nasze pozycje. Na południe od Leridy ewakuowaliśmy miejscowość Monroyo. Na odcinku Alcoriza przeprowadziły wojska rządowe uwieńczone powodzeniem kontratak. Na odcinku Abanades trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki.

AKCJA LOTNICZA.

BILBAO, 2. 4. — Lotnicy powstańczy bombardowali objekty wojskowe w Castellon, Tortosa, Tarragona i Balaguer. Wyrządzone szkody są znaczne.

KRĄŻOWNIK BRYTYJSKI W BARCELONIE.

LONDYN, 2. 4. — Z Barcelony donoszą, że do tamtejszego portu wejdzie dziś brytyjski krążownik „Repulse", celem zabrania obywateli brytyjskich, którzy przed dwoma tygodniami odmówili opuszczenia miasta na pokładzie krążownika „Benelope".

SALAMANKA, 2. 4. — Komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: Na froncie aragońskim zajęło prawe skrzydło naszych wojsk miejscowości Monroyo i Rorre de Arca oraz dwa niezmiernie ze strategicznego punktu widzenia ważne pasma górskie.

Nieprzyjaciel przeprowadził szereg bezowocnych kontrataków. Oddziały legionistów zajęły miejscowości Arrens de Lledo Lledo de Valderrobres i przecięły drogę, wiodącą w kierunku północnym do Bonica. Inne oddziały zajęły w prowincji Tarragone miejscowości Pobla de Pasaluca, Valdejordan i Arguisal. W prowincji Lerila zajęliśmy wszystkie wyniosłości otaczające miasto i przecięliśmy drogę, wiodącą z Lenidy do Monzon. Na odcinku Zejdin obsadziliśmy Castillo i Binefar. Nasze lewe skrzydło zajęło na zachód od drogi do Biescas szereg bardzo ważnych pozycyj oraz miejscowości Acumuer, Azun, Osa de Sobremonte i Escuer. Na wschód od tej samej drogi zajęliśmy Susin i Casbas de jaga. Na odcinku Vallano odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie i zajęliśmy 5 wsi. Na froncie Guadalajarra nieprzyjaciel próbował kontratakować, został jednak z ciężkimi stratami odparty. W późnych godzinach wieczornych radio National doniosło, że wojska powstańcze znajdują się u wrót miasta Biescas, podpalonego przez cofające się oddziały rządowe.

Plebiscytowa plakieta
z podobizną kanclerza Rzeszy.



Ukazała się na terenie Rzeszy Niemieckiej specjalna plakieta z podobizną kanclerza Hitlera, wydana z okazji ogólno-niemieckiego plebiscytu, wyznaczonego na dzień 10 kwietnia.

Powrót Legionu Austriackiego do swej ojczyzny



Wczoraj przybyła do Wiednia brygada Legionu Austriackiego, w skład której wchodzą uchodźcy polityczni z Austrii z okresu ostatnich lat. Ludność zgotowała brygadzie entuzjastyczne powitanie. Na zdjęciu: poczty sztandarowe Legionu Austriackiego.

15 kwietnia zaludni się osiedle olbrzymiej huty w Stalowej Woli.
Jesienią nowy ośrodek przemysłowy ruszy całą parą

SANDOMIERZ, 2. 4. — Punktem środkowym nowego okręgu przemysłowego, jego najważniejszym zakładem gospodarczym, jego sercem i mózgiem jest bezsprzecznie Stalowa Wola, gigantycznych rozmiarów nowa huta żelazna, rosnąca w błyskawicznym tempie z amerykańskim rozmachem w lasach sosnowych puszczy sandomierskiej, między Rozwadowem a Niskiem, w odległości około 35 km od Sandomierza na przestrzeni około 40 ha, dla produkowania najszlachetniejszych stali przeznaczona.

Jakaż olbrzymia różnica w Stalowej Woli pomiędzy październikiem ub. roku a dniem dzisiejszym! Obecnie po dalszych 5 miesiącach Stalowa Wola rozrosła się w dalszym ciągu z niebywałym rozmachem.

Dzisiaj w Stalowej Woli stoją już gotowe i uruchomione potężne warsztaty mechaniczne i pracują normalnie. Gotowe są już wszystkie magazyny i pawilony hutnicze, jak modelarnia, stolarnie, hurtownia, kuźnia, na ukończeniu są olbrzymia stalownia i walcownia.

Wybudowano też w lesie obok huty szpital Ubezpieczalni z pracownią lekarską i mieszkaniem dla lekarza. W bieżącym roku rozpoczęta również będzie w sąsiedztwie huty budowa szpitala na 800 łóżek.

W ostatnich dniach na terenach nad Sanem rozpoczęto budować fundamenty pod olbrzymią elektrownię, dotychczasowa bowiem elektrownia jest tam prowizoryczną. W dniu 15 kwietnia br. gotowe będą i oddane do użytku pierwsze partje osiedli: robotniczego i urzędniczego, w okolicach huty budowanych. Początkowo 300 rodzin znajdzie już w kwietniu w nowiuteńkich nowych blokach pomieszczenie. W całości zaś w tych osiedlach zamieszka 800 rodzin robotniczych i 400 urzędniczych.

W jesieni br. Stalowa Wola ruszy całą parą.

Jak wiadomo, Stalowa Wola produkować będzie przede wszystkim najszlachetniejszą stal w Polsce, której zapotrzebowanie dzisiaj jest w każdej dziedzinie przemysłu wprost olbrzymie i niezbędne.

Produkcja ta ściągnie niewątpliwie w sąsiedztwo huty pokrewny drobny przemysł, małe fabryki przetwórcze, mniejsze odlewnie i t.d., co w dalszym ciągu jeszcze ożywi i uprzemysłowi ubogie dotąd i zamarłe okolice.

UBEZPIECZALNIE SPOŁECZNE W COP

POZNAŃ, 2. 4. — Na stanowisko komisarza organizacyjnego Ubezpieczalni Społecznych w Centralnym Okręgu Przemysłowym powołany został naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, dr Erazm Wierzbicki.

Dr Wierzbicki, którego praca w COP przepowiedziana jest na okres półroczny. objął już swe stanowisko.

Uroczyste nabożeństwa w miastach wcielonych do woj. poznańskiego.

POZNAŃ, 2.4. — W dniu 1 kwietnia, jako w dniu wcielenia nowych powiatów w skład województwa poznańskiego odbyły się w rannych godzinach uroczyste nabożeństwa w miastach powiatowych, wcielonych do woj. poznańskiego, a następnie uroczyste zebrania, na których zostały wygłoszone przemówienia, podkreślając doniosłość tego faktu historycznego.

WOJEWODOWIE ODWIEDZĄ WCIELONE POWIATY.

WARSZAWA, 2.4. — Wojewodowie poznański Maruszewski oraz pomorski Raczkiewicz odwiedzą już w najbliższym czasie nowowcielone powiaty w skład nowych swoich województw. W związku z tym, w powiatach tych odbędą się odpowiednie uroczystości.

Entuzjastyczne powitanie m. s. „Piłsudski" w porcie w Filadelfii.

FILADELFIA, 2.4. — Do portu Filadelfii wczoraj przybył po raz pierwszy m./s. „Piłsudski" entuzjastycznie witany przez 30.000 Polaków z Filadelfii i innych miast.

Na uroczystość przybyli również radcy ambasady polskiej w Waszyngtonie Wańkowicz i Żółtowski, powitani w doku przez burmistrza miasta Wilsona.

Po przemówieniach kapitan M/S „Piłsudski" Knoetgen, wręczył burmistrzowi Wilsonowi polską flagę, zaś burmistfz — kapitanowi flagę amerykańską.

W południe kpt. Knoetgen złożył wieńce ustóp pomnika Waszyngtona oraz pod portretami Kościuszki i Pułaskiego.

Wieczorem odbył się na statku bankiet na cześć ambasadora Potockiego.

W ciągu dnia zwiedziło statek 15.000 osób.

M/S „BATORY" WRACA JUTRO Z GOETEBORGU.

GDYNIA, 2.4. — W dniu jutrzejszym oczekiwany jest w porcie gdyńskim m/s „Batory", który wraca ze Stoczni w Goeteborgu, gdzie przebywał kilka dni dla przeprowadzenia drobnego remontu po rejsach zimowych. M/S „Batory" pozostaje w Gdyni jeszcze 3 dni, tj. do 6 bm. w którym to dniu po załadowaniu pasażerów i towaru odpływa w swój normalny rejs do Nowego Yorku.

„TOALETA WIOSENNA" STATKÓW ŻEGLUGI PRZYBRZEŻNEJ.

GDYNIA, 2.4. — W związku ze zbliżającym się sezonem letnim rozpocznie już wkrótce Żegluga Polska zwiększoną ilość rejsów statków Żeglugi Przybrzeżnej. Już bowiem w kwietniu przybyć mają do Gdyni pierwsze wycieczki szkolne, które jak wiadomo, w pierwszym rzędzie odbywają podróż na półwysep Helski, co dla wszystkich wycieczkowiczów jest największą atrakcją.

Od 1-go maja rozpoczną się stałe rejsy liczniejsze na Hel, a od 15-go czerwca wejdzie w życie letni wielki rozkład jazdy statków Żeglugi Przybrzeżnej.

Do tej pory statki „Gdynia", „Gdańsk" i „Jadwiga" spoczywały na swych leżach zimowych w basenie jachtowym. Wobec przewidywanych wycieczek na kwiecień w dniu wczorajszym statki „Gdańsk" i „Jadwiga" odpłynęły do doku w Stoczni Gdańskiej dla przeprowadzenia toalety wiosennej, doprowadzenia statków do pełnego porządku, oczyszczenia i odmalowania dna, po czym staną już do pracy na cały okres letni.

JOE LOUIS znokautował Thomasa.

CHICAGO, 2.4. — Mecz bokserski o championat wagi ciężkiej pomiędzy obecnym mistrzem świata Joe Louisem, a Harry Thomasem zakończył się porażką Thomasa, który został znokautowany w 5-ej rundzie. Program spotkania przewidywał 15 rund.

Czy dojdzie do wyborów samorządowych w miastach czechosłowackich?

PRAGA, 2. 4. — Pisma nie wykluczają, że jeszcze w roku bieżącym mogłoby dojść do wyborów samorządowych w Czechosłowacji, które jak wiadomo zostały w roku ubiegłym odłożone. Zasadniczym argumentem przeciwko wyborom w roku bieżącym było, że jest to 20-lecie istnienia państwa i chciano w tym roku uniknąć walk politycznych. Jak wiadomo, wyborów kategorycznie domaga się partia Henleina.

Kiedy runą słomiane wiechy?
AKTUALNA KONFERENCJA W WILNIE.

WILNO, 2.4. — W lokalu Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu zagadnień, jakie winny wyniknąć z nawiązania stosunków gospodarczych między Polską a Litwą. Zagadnienie to w wyczerpującym referacie drobiazgowo zanalizował dyrektor Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej inż. Barański, poświęcając wiele uwagi kwestiom tranzytu, eksportu i importu towarów, turystyki i innym aktualnym zagadnieniom gospodarczym Polski i Litwy.

Po referacie dyr. Barańskiego wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Zgodnie stwierdzono obopólną korzyść, jaka płynie z nawiązania stosunków między dwoma sąsiadującymi państwami.

W konferencji udział wzięli przedstawiciele samorządów gospodarczych, kupiectwa, przemysłu oraz w ogóle reprezentanci sfer gospodarczych w najszerszym tego słowa znaczeniu.

„MY" PRZEMOCĄ JESTEŚMY ZMUSZENI...

WILNO, 2.4. — Tygodnik żydowski, wydawany w Kownie w języku litewskim „Apżwałga" poświęca artykuł wstępny stosunkom polsko-litewskim pisząc m. in.:

„Po 18-letnim braku stosunków z Polską przemocą jesteśmy zmuszeni do nawiązania z nią stosunków dyplomatycznych oraz innych. Nawiązujemy stosunki i nie jesteśmy pewni, czy nasz partner nie zamyśla o nowych aktach gwałtu. Wręcz przeciwnie, przeszłość nasza budzi w nas myśli całkiem inne..."

Tak piszą żydzi w Litwie...

506 kobiet i 215 mężczyzn wyjedzie na roboty polne do Niemiec.

WIELUŃ, 2.4 — W dniach 30 i 31 marca rb. odbywała się dalsza rekrutacja robotników rolnych na wyjazd na roboty polne w Niemczech.

W ciągu dwudniowej rekrutacji zakwalifikowanych zostało na wyjazd ogółem 821 robotników płci obojga. W tej liczbie 506 kobiet i 216 mężczyzn.

Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.27, franki szwajcarskie 121.25, franki francuskie 16.01, liry włoskie 22.70

Poprawa pogody.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 2 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 3 stopnie. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 751 milimetrów. Zapowiedź dalszej poprawy pogody.

Wiatry z kierunków zachodnich.

TRZY ZAGRODY W PŁOMIENIACH
Wieśniaczka uległa dotkliwemu poparzeniu.

WIELUŃ, 2.4. — We wsi Broników, k. Wielunia w zagrodzie Józefa Synowca wybuchł groźny pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania należące do Antoniego Synowca i dom Marianny Synowiec.

Ogółem spłonęły zupełnie zabudowania trzech zagród jak domy mieszkalne, obory, stodoły i chlewy oraz narzędzia rolnicze, zboże, pasza i inwentarz żywy.

W czasie ratowania dobytku z płonących zabudowań, dotkliwych poparzeń twarzy, rąk i pleców doznała 14-letnia Stanisława Synowcówna, którą przewieziono do szpitala W.W. Św. w Wieluniu.

Straty wynikłe z pożaru dość znaczne. Przyczyną wybuchu pożaru było zapalenie się sadzy w przewodzie kominowym.

Nauczyciel znieważony przez 4 kolegów
Echa wiecu Z.N.P.

CZĘSTOCHOWA, 2. 4. — Kiedy nauczyciel szkoły powszechnej przy ul. Waszyngtona p. Marian Święcki opuszczał gmach szkolny po ukończeniu pracy, zbliżyli się do p. Święckiego czterej widocznie oczekujący nań przy furtce panowie i zapytali, jak się nazywa i czy on jest autorem artykułu, omawiającym niedzielny wiec nauczycielstwa, zwołany przez prezesów Miejskiego i Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, jeden z czterech mężczyzn dopuścił się czynnego znieważenia p. Święckiego.

Udział w tej niezwykłej napaści wzięli: prezes ZNP i kierownik szkoły powsz. przy ul. Narutowicza p. Ruciński, nauczyciele miejscowych szkół powszechnych pp. kierownik Stępień, Klimczak i Skurczyński.

Znieważony p. Święcki, uznając tę bezprzykładną napaść w czterech na jednego za czyn poniżej godności skierował sprawę na drogę sądową.

Trzeba wyjaśnić, że niedzielny wiec członków Związku odbył się pod hasłem „walki z duchowieństwem", jak to ogłosił na wiecu jeden z podpisanych na ulotce prezesów, mianowicie kierownik szkoły w Gnaszynie, p. Jędrusik, w związku z opublikowanym w „Gońcu Częstoch.", „Głosem z Jasnej Góry" nazywający w swej przemowie wiecowej duchowieństwo szkodnikami narodu i państwa, zaś p. Święcki w swoim artykule omawiając wiec, przeciwstawił się tego rodzaju tendencjom i potępił je w łonie Z.N.P.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W parlamencie belgijskim zgłoszono protest przeciwko planowi przemarszu wojsk francuskich przez Belgię, w razie ataku niemieckiego na Czechosłowację.

(—) „Osservatore Romano" podaje, że deklaracja episkopatu austriackiego została ogłoszona bez porozumienia z Watykanem.

(—) Rokowania między Anglią a Włochami mają być ukończone za dwa tygodnie.

(—) Nadwyżka budżetowa w Anglii wynosi dwa miliony funtów.

(—) Ustawa o pozbawieniu obywatelstwa polskiego weszła wczoraj w życie.

(—) *Prezydent R. P. zadecydował, że rząd gen. Składkowskiego pozostanie nadal u władzy.*

(—) Premier Składkowski przyjął wczoraj posła litewskiego w Warszawie, p. Szkirpę.

(—) Sąd przysięgłych w Krakowie skazał dra Drobnera za agitację komunistyczną na trzy lata więzienia.

(—) Do Berezy wysłano nową grupę spekulantów, szkodników gospodarczych i zawodowych przestępców kryminalnych.

Między innymi z Lublina wysłano dwóch milionowych hurtowników branży mięsnej: Szola Goldberga i Szyję Bidermana, którzy, opanowawszy handel mięsem z uboju rytualnego w Lublinie, oddziaływali szkodliwie na rynek mięsny, wytwarzając sztuczny brak lub nadmiar mięsa, prowadząc bezwzględną walkę przeciw trybowaniu.

Ze Śląska został skierowany do Berezy organizator szajek przemytniczych, Abram Kuczyński.

Spośród zawodowych kryminalistów wymienić należy także Gustawa Janasa, wielokrotnie karanego sutenera z Katowic, stosującego metody terorystyczne w swej działalności przestępczej, Pawła Olszenka, karanego 14-krotnie złodzieja oraz Henryka Kuczowitza, zawodowego włamywacza, dostarczającego innym przestępcom broń i narzędzia do włamań.

W ostatnich dniach zostali zatrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj wiejscy działacze polityczni z powiatu będzińskiego: Tadeusz Cieśla i Władysław Zarychta. Obaj zatrzymani uprawiali pod pokrywką działalności z ramienia Stronnictwa Ludowego ożywioną akcję komunistyczną na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

(—) W kołach rządowych rozważany jest rzekomo projekt utworzenia w Łodzi Akademii Lekarskiej.

(—) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie koła parlamentarnego O.Z.N., na którym był obecny gen. Skwarczyński.

(—) Na wstępie posiedzenia dokonano wyboru „sekcji zagadnieniowych", na czele których stanęli: sekcja oświatowa — poseł A. Sarnecki, sekcja wiejska — pos. St. Kielak, sekcja samorządu gospodarczego — pos. B. Sikorski sekcja spraw narodowościowych — poseł W. Wielhorski, sekcja pracy — pos. T. Gdula, sekcja gospodarcza — pos. Z. Sowiński, sekcja polaków zagranicą i imigracyjna — pos. L. Tomaszkiewicz oraz sekcja samorządu miejskiego — pos. St. Ostrowski.

Płk. Wenda wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in., że do rady naczelnej O. Z. N. połowa zostanie powołana a połowa będzie wybrana przez rady okręgowe

Kwestia żydowska nie była poruszana. Gen. Skwarczyński, zaznaczył, że stosunek do Witosa musi być negatywny i nie może być mowy o jego powrocie. Należy dążyć do zdobycia wsi. W sprawie młodzieży nie przelicytuje się prawicy narodowej. Z mniejszościami słowiańskimi powinniśmy dążyć do porozumienia.

Proces o nadużycia przeciw wiceburmistrzowi m. Jarocina.

JAROCIN, 2.4 — W Jarocinie (Wlkp.) rozpoczął się ciekawy proces przeciw byłemu kierownikowi Miejskich Zakładów Siły, Światła i Wodociągów, Franciszkowi Jaworskiemu, i wiceburmistrzowi miasta Jarocina — Antoniemu Świerkowskiemu, oskarżonym o popełnienie szeregu nadużyć dla korzyści materialnych.

Na rozprawę powołano 26-ciu świadków.

Tragiczne zwiedzanie młyna
NIEOSTROŻNA DZIEWCZYNA.

WIELUŃ, 2.4. — W młynie St. Pilarskiego we wsi Krupka, pow. wieluńskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa 16-letnia Leokadia Szczęsna, zam. we wsi Piaski, gm. Chotynin. L. Szczęsna, która przyniosła do młyna kolację dla swego wujka zwiedzając młyn, na skutek własnej nieostrożności pochwycona została za sukienkę przez pas transmisyjny. Skutki tego okazały się straszne, gdyż dziewczyna kilkakrotnie została uderzona o podłogę i belki doznając groźnych obrażeń.

Stan nieszczęśliwej, beznadziejny.

Czy dzisiejsza konferencja zlikwiduje strajk u Haeblera?

ŁÓDŹ, 2. 4. — Wczoraj odbyła się w Okręgowej Inspekcji Pracy obustronna konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla malarzy. — Obrady nie doprowadziły do likwidacji zatargu, wobec dużych rozbieżności w propozycjach obu stron. W związku z tym strony przeprowadzą bezpośrednie rokowania, na których uzgodnione zostaną warunki umowy zbiorowej.

Termin podpisania układu inspektor pracy wyznaczył wobec tego na dzień 11 kwietnia.

8 KWIETNIA KONFERENCJA „BUDOWLARZY".

W przyszły piątek odbędzie się dalszy ciąg rozmów w Inspektoracie Pracy, poświęconych sprawie zawarcia układu zbiorowego dla robotników przemysłu budowlanego w Łodzi. Na konferencji w dniu 30 ub. miesiąca nie osiągnięto porozumienia, wobec stanowiska pracodawców — właścicieli firm budowlanych i cechu, którzy zgadzają się jedynie na płace, zawarte w zeszłorocznym orzeczeniu, t.zn. o 30 groszy niższe od żądanych obecnie (zł 1.47 za godzinę pracy). Obie strony wyraziły gotowość porozumienia się poza Inspekcją, z tym, że wyniki rozmów przedłożone zostaną na konferencji w Inspekcji Pracy w dniu 8 bm.

Konieczność zawarcia układu zbiorowego podyktowana jest wygaśnięciem wspomnianego orzeczenia oraz rozpoczęciem sezonu budowlanego.

JUTRZEJSZY ZJAZD DELEGATÓW MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

Jutro w lokalu kina „Przedwiośnie" przy ulicy Żeromskiego 74 odbędzie się ogólnopolski zjazd delegatów Związków Majstrów Fabrycznych. Poza sprawami organizacyjnymi zebrani powezmą szereg decyzyj w aktualnych zagadnieniach, m. i. w sprawie umowy zbiorowej dla majstrów, zatrudnienie obcokrajowców w łódzkim przemyśle włókienniczym oraz właściwego ubezpieczania majstrów.

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, na skutek podjętych swego czasu przez majstrów fabrycznych interwencyj w Ministerstwie Opieki Społecznej, przybędzie do Łodzi naczelnik Wydziału Rozjemstwa, p. Prennier. Nacz. Prennier po zorientowaniu się na miejscu z wytworzoną sytuacją, zwoła wspólną konferencję dla unormowania warunków płacy i pracy dla majstrów.

Jutrzejszy zjazd podejmie rezolucję przygotowawczą na wypadek, gdyby konferencja ta nie dała pozytywnych rezultatów.

AKCJA WOŹNICÓW.

Wbrew ostatnim wiadomościom niektórych pism łódzkich woźnice nie podejmowali dotychczas akcji strajkowej. Mimo uzgodnienia stanowiska co do rozpoczęcia akcji strajkowej, termin jej postanowiono uzależnić od wyników ostatecznych rozmów polubownych na terenie inspekcji pracy. Ostatnia tego rodzaju konferencja odbędzie się już w poniedziałek, dnia 4 kwietnia.

OBY TA KONFERENCJA DAŁA POZYTYWNE WYNIKI.

Dziś o godz. 11-ej przed południem rozpoczęła się w Warszawie dwustronna konferencja w sprawie likwidacji zatargu u Haeblera, trwająca jak wiadomo blisko 3 miesiące. Konferencja zwołana została staraniem nacz. Prenniera, który jak donosiliśmy odbył na początku bieżącego tygodnia jednostronną konferencję z bar. Haeblerem. Wobec nie dojścia do porozumienia zaistniała konieczność zwołania wspólnej konferencji, na której ostatecznie podyktowane zostaną warunki likwidacji strajku okupacyjnego.

W konferencji dzisiejszej biorą udział: bar. Haebler, delegacja związków zawodowych i robotników strajkujących z p. Walczakiem na czele oraz z ramienia Min. Opieki Społ. p. nacz. Prennier.

W czasie rozmowy naszej z przedstawicielami związków na chwilę przed wyjazdem do Warszawy zdołaliśmy się zorientować, że dzisiejsza konferencja ma wielkie dane ku temu, by strajk „monstre" u Haeblera uległ definitywnej likwidacji.

INSP. PRACY DO KOTONIARZY.

W dniu wczorajszym Okręgowy Inspektor Pracy inż. Wyrzykowski wystosował do związków zawodowych robotników przemysłu pończoszniczego oraz do zrzeszeń fabrykantów kotonowych pisma z poleceniem wyznaczenia ławników komisji rozjemczej, która odbędzie swą konferencję w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Wykaz wybranych ławników — po dwu z organizacji — mają nadesłać do dnia 5 kwietnia włącznie następujące związki zawodowe robotnicze: Zjednoczenie Polskich Zw. Zawodowych, Klasowy i Zw. Rob. Przemysłu Włókienniczego, oddział dziano - pończoszniczy, zrzeszenia fabrykantów: Sekcja Pończosznicza przy Centralnym Związku Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców Żydów, Zrzeszenie Przemysłu Pończoszniczego na Łódź i Województwo i przedstawiciel zakładów włókienniczych f-my Eitingon w Łodzi.

Spodziewać się więc należy, że posiedzenie komisji rozjemczej w Łodzi nastąpi około 6 — 7 kwietnia.

Duże szkody wyrządziła wichura
W ŁODZI I NA TERENIE WOJEWÓDZTWA

ŁÓDŹ, 2. 4. — Wczorajsza wichura, szalejąca nad Łodzią i jej okolicą, wyrządziła sporo szkód. W pierwszym rzędzie ucierpiały płoty szczególnie na przedmieściach. Ponadto wiatr zerwał niezliczoną liczbę anten na dachach. Notowane są również wypadki zerwania szyldów sklepowych oraz wypadnięcia szyb okiennych wskutek gwałtownego wiatru. Cięższy wypadek skaleczenia zanotowano we wsi Sikawa pod Łodzią, gdzie zerwany dach spadł na kobietę. Lżejszych skaleczeń i obrażeń ciała zanotowano w mieście kilkanaście.

O sile wiatru świadczy fakt złamania konarów wielkiej topoli przy ul. Skorupki. Uszkodzone drzewo zabezpieczyła straż pożarna przed możliwością spowodowania wypadków z ludźmi.

W późnych godzinach wieczornych siła wiatru znacznie osłabła. Dziś rano wiatr był jeszcze porywisty, ale nie miał już charakteru burzy.

HURAGAN NAD PIOTRKOWEM.

PIOTRKÓW, 2. 4. — W ub. czwartek i piątek nad Piotrkowem szalała straszna wichura połączona ze słotą. Wicher był tak silny, iż ludzie musieli kryć się po domach.

Skutki wichury są straszne. Powyrywane drzewa z pniami w wielu miejscach zatamowały ruch kołowy, pozrywane zostały dachy z domów, a prawie przy każdej zagrodzie leżą powalone płoty.

Huragan pozostawił po sobie ogromne straty i zniszczył wiele sadów.

W piątek po południu wicher ustał.

80 osób zatrzymano na „zielonej granicy".

SIERADZ, 2. 4. — W tych dniach osadzono w więzieniu sieradzkim 80 kobiet i mężczyzn, którzy zostali zatrzymani przy przekraczaniu granicy.

Wszyscy zatrzymani otrzymali po miesiącu aresztu, który odsiadywać będą w Sieradzu.

Skazani rekrutują się z biednej ludności i pochodzą z różnych powiatów.

Zamierzali oni udać się przez zieloną granicę do Niemiec na roboty sezonowe.

Nagły zgon w bramie.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 2. 4. — Na ul. Grabowej pobity został dotkliwie 26-letni Edward Świerczyński, zamieszkały przy ul. Nowo-Zarzewskiej 62. Otrzymał on szereg ran tłuczonych głowy i twarzy. Pomocy udzielił pobitemu lekarz pogotowia i przewiózł go do domu.

— W bramie domu nr 7 przy ul. Cegielnianej upadł 57-letni pakarz Mordka Mardoch, zamieszkały przy ul. Legionów 53, i zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia. Wezwany lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Zwłoki oddano rodzinie.

NASZ „KAWAŁ" PRIMA-APRILISOWY.

Nasz „kawał" polegał na tym, że wczoraj wszystkie, najbardziej nawet fantastyczne wiadomości — były... prawdziwe. Liczyliśmy się bowiem z tym, że najinteligentniejszy człowiek może dać się wyprowadzić w pole *rano* 1 kwietnia, nie pamiętając o dacie tego dnia. Jednak tylko osobnik *o tępej głowie* uwierzy w kawał pimaaprilisowy wieczorem tego dnia, w którym od rana już kilkakrotnie został „nabrany". Takich nierozsądnych, którzyby po południu uwierzyli: „w jamę na Placu Wolności", pokaz niedźwiedzi na Placu Hallera" lub „przyjazd Grety Garbo na dworzec Kaliski" — wśród naszych Czytelników nie ma. Dlatego oklepanych żartów nie powtarzaliśmy na wieczór, kiedy już miałyby przysłowiowy posmak „musztardy po obiedzie".

Tak samo zresztą postąpiła popołudniowa prasa warszawska.

ŻYCIE ZGIERZA

ZAKOŃCZENIE MISJI ŚW.

Cały ubiegły tydzień odbywały się w kościele parafialnym w Zgierzu renowacje Misji św., jakie miały miejsce we wrześniu ub. r. Nauki misyjne prowadzili OO. Franciszkanie trzy razy dziennie. Zgierzanie licznie uczęszczali na te zajmujące, wygłaszane przez doskonałych kaznodziei kazania. Obecnie Misje kończą się. W dniu dzisiejszym odbędą się ostatnie 3 nauki. Po nabożeństwie rannym o godz. 9.30 i wieczorem 6.30 pierwsza nauka, po czym nastąpi krótkie nabożeństwo i nauka druga — ostatnia.

Jutro jeszcze odbędzie się uroczyste nabożeństwo i wspólna uroczysta Komunia św. Nauki misyjne dodatnio wpłyną na ożywienie się życia duchowego, moralnego i religijnego w naszym mieście i całej parafii.

WALNE ZEBRANIE KUPCÓW.

W czwartek, dnia 6 kwietnia br. o godzinie 19 w pierwszym i o godz. 20 w drugim terminie w lokalu Tow. Śpiew. „Lutnia" odbędzie się walne roczne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Zgierzu.

Porządek dzienny zebrania przewiduje sprawozdanie zarządu, uchwalenie budżetu na r. 1938, wybór nowych władz i inne.

IMPREZA K. S. M.

Dziś o godz. 20 w „Białej" sali przy ul. Piłsudskiego 17 Katol. Stow. Młodzieży Męskiej oddział w Zgierzu wystawi po raz drugi graną z wielkim powodzeniem nowoczesną sztukę — dramat w 4 aktach Henryka Haubena p. t. „Dopóki matkę masz", opisujący życie młodzieży w obecnych czasach narażonej na złe wpływy książek pornograficznych z jednej strony i złych kolegów z drugiej strony. Piękna ta sztuka grana jest z talentem przez młodych amatorów sceny.

REPERTUAR KIN.

Kino „Apollo" — „Jestem niewinny".
Kino „Venus" — „Siódme niebo".

ŻYCIE PABIANIC.

Koncert kompozytorski Karola Prosnaka
Pabianiczanin zdobył serca słuchaczy.

Onegdaj w sali Domu Katolickiego przy ul. ks. Piotra Skargi 1 odbył się wielki koncert, poświęcony kompozycjom K. M. Prosnaka, zorganizowany przez przodujące na tutejszym terenie Towarzystwo Śpiewacze im. St. Moniuszki z prezesem p. Karolem Lubowskim na czele. Koncert przyniósł pełny sukces kompozytorowi Karolowi Prosnakowi, który swymi pieśniami i muzyką zdobył sobie ostatecznie serca całego społeczeństwa miasta. W koncercie wzięli udział: p. Łucja Guzowska-Ozimińska (sopran), p. Eugeniusz Szumpich — artysta operowy, chóry męski i mieszany Towarzystwa Śpiewaczego im. St. Moniuszki w Pabianicach, orkiestra salonowa. Dyrygował p. Karol Lubowski, akompaniament śpiewów solowych — kompozytor Prosnak.

Słowo wstępne przed rozpoczęciem koncertu wypowiedział p. M. Jurakowski, po czym wykonano utwór chóralny „Na cześć pieśni" a następnie „Wiązankę pieśni ludowych" i „Wesele" — poemat ludowy. W części drugiej koncertu p. Szumpich odśpiewał 4 pieśni Prosnaka, zaś p. Guzowska-Ozimińska 3 pieśni, z których najpiękniejsza była dumka Jagusi z op. „Zapóźno". Prosnaka.

Na zakończenie chór męski Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry wykonał ostatnie dwa utwory Prosnaka „Balladę o żołnierzu" i „Wschodnią opowieść".

Podnosząc swoiste piękno i urok, wiejący z wszystkich utworów Prosnaka, które niechybnie przyczynią się do powiększenia naszej skarbnicy pieśni regionalnych, podkreślić również należy zasługi ich wykonawców wyżej wyszczególnionych.

Chóry Tow. im. Moniuszki w Pabianicach pod dyrekcją p. Karola Lubowskiego znajdują się już dziś na wysokim poziomie artystycznym i stale robią postępy.

Niewątpliwą zasługą tego jest działalność dyrygenta p. Lubowskiego, który z całym poświęceniem pracuje na tym polu.

Całość wypadła bardzo mile i wzruszająco.

Rzęsiście oklaskiwanemu kompozytorowi wręczono kilka wiązanek kwiatów. Wyróżnienie to spotkało również p. Ozimińską i p. Szumpicha.

Na zakończenie kompozytor w gorących słowach podziękował wszystkim wykonawcom, dyrygentowi Lubowskiemu oraz licznie zgromadzonej na sali publiczności za tak miłe przyjęcie jego skromnych prac.

Długotrwałe oklaski były mu na to odpowiedzią.

SERDECZNE POŻEGNANIE.

Wczoraj odbyła się na terenie fabrycznym firmy Krusche i Ender w Pabianicach pożegnalna uroczystość długoletniego zastępcy kierownika przędzalń, p. Pawła Zundla, który ustąpił z powodu objęcia w innej firmie w Łodzi wyższego stanowiska. Robotnicy poszczególnych oddziałów przędzalni odpadkowej i cienkoprzędnej w podniosłych słowach żegnali p. Zundla, życząc jednocześnie wybitnemu znawcy przędzalnictwa dalszej owocnej pracy. W odpowiedzi p. Zundel podziękował serdecznie robotnikom za tak wielkie okazanie mu przywiązania. W zakończeniu uroczystości złożono p. Zundlowi kosze kwiatów oraz cenne pamiątki.

KRADZIEŻE PRZEDŚWIĄTECZNE.

W porze nocnej do komórki Szajdzińskiej Franciszki, zamieszkałej przy ul. Trębackiej 35, dostali się złodzieje kur, którzy skradli 4 kury, wartości kilku złotych.

Swobodzie Emilowi (Żabia 7) skradli 5 kur, wartości 20 złotych.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe. — „Niezwyciężony Buffallo Bill".
Nowości. — „Ostatni akord" (film salonowy).

Aresztowanie sprawcy poranienia Pawlaczyka.
Niebezpieczny cios siekierą.

ŁÓDŹ, 2. 4. — Donieśliśmy wczoraj o ciężkim zranieniu siekierą Stanisława Pawlaczyka, zamieszkałego przy ul. Witolda 4 na Chojnach. Pawlaczyk przewieziony został karetką PCK. do szpitala św. Józefa w stanie groźnym.

Niezwłocznie po wypadku Wydział Śledczy Komendy Powiatowej P. P. wdrożył dochodzenie i zatrzymał sprawcę zadania rany siekierą Pawlaczykowi, Konstantego Teodorczyka, zamieszkałego przy ulicy Zygmunta 7 na Chojnach. Teodorczyka osadzono w areszcie policyjnym. Jak ustalono pomiędzy Pawlaczykiem, a Teodorczykiem panowały bardzo napięte stosunki. Wczoraj Teodorczyk napadł na Pawlaczyka z siekierą i zadał mu ciężki cios. Była to zemsta na tle porachunków osobistych.

Taksówka panny Natalii
„PRZEDSIĘBIORCZY" SZOFER.

ŁÓDŹ, dnia 2 kwietnia. — Natalia Pajęczewska, pracownica domowa, zamieszkała przy ul. Pomorskiej poznała przypadkiem na ulicy Aleksandra Gągalskiego.

Zawarli od razu bliższą znajomość; Gągalski oświadczył jej, że jest szoferem, ma dobrą posadę, przychodził często do mieszkania Pajęczewskiej, a gdy zwierzyła mu się, że ma trochę oszczędności, od razu zapragnął ją poślubić. Dziewczyna się zgodziła.

Przez kilka miesięcy uchodzili za oficjalnych narzeczonych i myśleli poważnie o przyszłym domu i życiu.

W trakcie robienia tych planów Gągalski namówił narzeczoną, aby kupiła taksówkę. Twierdził, że trafia mu się niezwykła okazja, bardzo tani i dobry samochód za 900 zł i opowiadał, jak wielkie zyski będą mieli, gdyż on sam będzie jeździł i tak kusząco przedstawił ich przyszłe życie, że Pajęczewska wyciągnęła wszystkie oszczędności i nabywszy taksówkę, oddała ją pod opiekę narzeczonemu.

Ten jeździł nią 10 dni i nie tylko, że nie dał Pajęczewskiej ani grosza zysku, a nawet jeszcze wyciągał od niej sporo pieniędzy na reperację i benzynę.

Nie dosyć na tym, przyszli bowiem znajomi i inni szoferzy i powiedzieli jej, że narzeczony ma inną kobietę, którą obwozi jej samochodem i z którą traci zarobione pieniądze.

Doszło do sprzeczek, które skończyły się tym, że Gągalski zostawił na postoju samą taksówkę mocno uszkodzoną i poszedł sobie. Pajęczewska musiała nająć innych szoferów, ci znów oddawali zarobki Gągalskiemu, odstawiła więc samochód do garażu, gdzie stał kilka tygodni, aż znów zjawił się u niej narzeczony.

Wytłumaczył się ze swego postępowania, usprawiedliwił, przeprosił i poradził, aby taksówkę sprzedać, a za uzyskane pieniądze założyć owocarnię lub zająć się handlem warzywami.

Pajęczewska znów dała się namówić i sprzedawszy taksówkę za 400 zł wręczyła je Gągalskiemu na ów handel.

Ze wszystkich oszczędności w sumie blisko 1000 zł nie pozostało ani grosza. Gągalski więc widząc, że już nic więcej nie uzyska, oświadczył Pajęczewskiej, że poznał inną kobietę i z nią się żeni.

Zrozpaczona dziewczyna skierowała przeciw oszustowi skargę do sądu.

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Grodzkim rozprawa przeciw Aleksandrowi Gągalskiemu, którego sąd po wysłuchaniu wszystkich świadków skazał na 1 rok więzienia.

Mimo dotychczasowej niekaralności, sąd oskarżonemu kary nie zawiesił.

Cenna kolonia Wielkiej Brytanii.

Leniwi murzyni i wygodni Anglicy

używają życia na Wyspach Bahamskich.

Nassau, w kwietniu.

Mijamy niskie, płaskie wyspy. Na brzegach chwieją się korony kokosowych palm. Jasnymi pasmami prawie śnieżnej bieli świecą piaszczyste plaże. Wyspy Bahamskie, - kraina flamingów i różnobarwnych ryb, słoneczna, cicha, spokojna, miejsce wywczasów amerykańskich milionerów i stara kolonia angielska.

Wyspy Bahamskie, ciągnące się łukiem od Florydy do Hispanioli, bardziej znanej u nas pod nazwą San Domingo, choć San Domingo zajmuje jedynie część wyspy, stanowią po Jamaice i być może Trynidadzie najważniejszą posiadłość brytyjską wśród Antyli. Ludność ich wynosi około 70 tys. osób, powierzchnia mniej więcej tyleż kilometrów kwadratowych. Około jednej czwartej zaludnienia stanowią Anglicy, resztę zaś, przywiezieni z Afryki w czasach niewolnictwa, Murzyni. Kraj posiada szeroki samorząd i własny parlament, nie ma jednak pełnych praw dominialnych, i stanowi kolonię koronną. Parlament i siedziba gubernatora, którym jest obecnie Sir James Clifford, znajduje się w Nassau, 15.000-cznej stolicy kolonii na wyspie New Providence.

W Nassau życie płynie spokojnie, nikomu się nigdzie nie śpieszy. Murzyni pracować nie lubią i wyglądają beztrosko, a Anglikom powodzi się dobrze: mieszkają w wygodnych, estetycznych bungalowach wśród pełnych kwiatów podzwrotnikowych ogrodów, i bynajmniej nie pragną zmiany. Kolorowi, o ile nie kąpią się lub nie śpią na plaży, grają w guziki pod cienistym drzewem, albo śpiewają; główne zaś ich zajęcie życiowe stanowi żebractwo i handel pamiątkami. Najbardziej upragnionym obiektem każdego Murzyna i Murzynki jest bogaty Wujek Sam, który nie wie co robić z pieniędzmi i cieszy się, gdy może się ich pozbyć; o nim śnią dzień i noc. A zazwyczaj śnić zbyt długo nie potrzebują, bo niebawem zjawia się wielki piękny statek i staje za wąską, długą wysepką, w lewo od Paradise Beach. Lazurowa laguna odrazu pokrywa się flotylą małych łódeczek, obładowanych wesołym czarnym ludkiem, który śpiewa, krzyczy i w ogóle robi nieopisany harmider: „Pensa, panie szefie pensa!" A gdy srebrnym lotem pluśnie w wodę drobna 10-centówka, gibkie ciemne ciała zapadają się tłumnie pod jej powierzchnię, gdzie odbywa się cicha batalia. A pływa to towarzystwo, do dać trzeba, jak ryby, Pocieszono mnie na plaży w Nassau, że rekiny czarnych nie jadają, wolą białych — delikatniejsze mięso.

Lepszą klasę kolorowych, obok właścicieli łódek ze szklanymi dnami, o których później, stanowi policja. Liczebność tej ostatniej zdawałoby się jest niczym nieusprawiedliwiona, a jedynym jej powodem są chyba względy reprezentacyjne, gdyż od czasu do czasu policja bahamska (H. M. S.) maszeruje we wzorowym szyku **i udaje gwardię.** A taki czarny policjant ma buty oślepiające, spodnie granatowe z podwójnym czerwonym lampasem, na których widok wiotkobiodre Afrykanki dostają palpitacji serca. Trzeba do tego jeszcze dodać nieskazitelnie biały mundur, świeżo wykredowany hełm kolonialny ze złotym szpikulcem i pełne godności ruchy, a będziecie mieli obraz dżentelmena, jakim jest policjant bahamski.

Jedną z największych atrakcyj Nassau stanowią t. zw. „Ogrody Morskie" (Sea Gardens). Laguna portu jest płytka, a woda koloru akwamaryna odznacza się kryształową przezroczystością, tak że do znacznej głębokości widać wszystkie szczegóły dna.

Za cenę 10 szylingów można opuścić się na dno morskie w stroju nurka, co stanowi niezapomniane przeżycie.

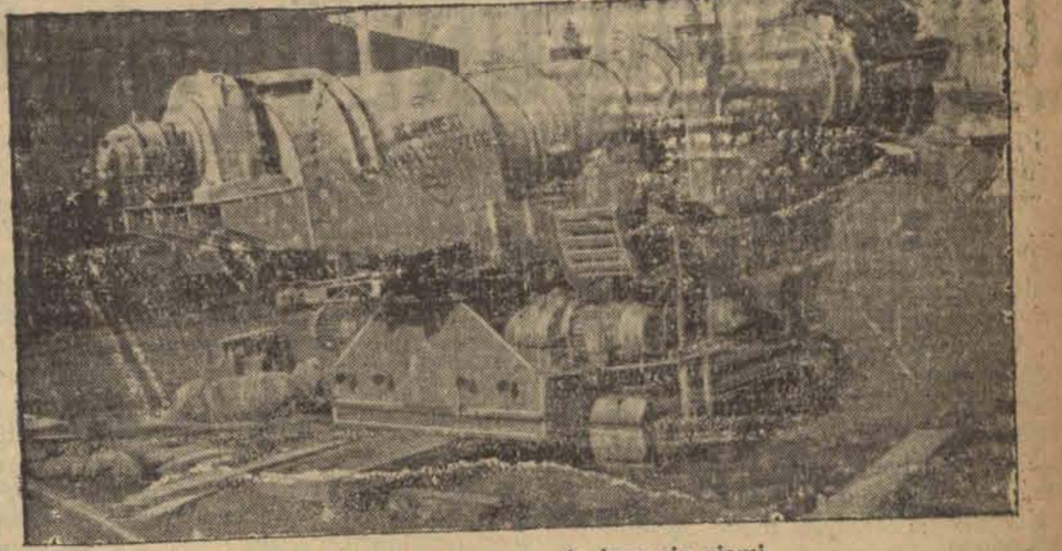
Anglicy, prowadzą pogodny tryb życia. Oddają się głównie sportom wodnym, choć grywają także w golfa i tenis. Skądinąd zajmują się hotelarstwem i polityką. Istnieją, oczywiście na Bahamach i plantacje — trzciny cukrowej, bananów, ale nie stanowią one cechy dominującej kraju, jak np. na Jamajce, przynajmniej nie w okolicach Nassau. Ważnym produktem kraju są gąbki i szyldkret, które eskortuje się do Stanów Zjednoczonych i Europy.

Ponad przystanią, gdzie kołyszą się jachty żaglowe i motorówki, stanął wspaniały British Colonial Hotel z cudownym basenem pływackim, pięknymi kortami tenisowymi i odpowiednimi cenami, dokąd zjeżdża się arystokracja i plutokracja anglo-saska z Nowego i Starego Świata. Innym punktem zbornym turystów w Nassau jest mała restauracyjka „Dirty Dick's" gdzie wbrew zapewnieniom nazwy jest dosyć czysto. Tu siedzi się w przyjemnym chłodzie, sączy się przez słomkę mrożony Planters, Punch (Poncz plantatorski) i podziwia się skomplikowane drgawki anatomiczne murzyńskiej tancerki, która popisuje się pod otwartym niebem na podłodze patio.

W Nassau jest cicho, przytulnie i czysto. Wąskie uliczki biegną głębokimi wcięciami w koralowej skale, a ze ścian bocznych zwisają girlandy kwiatów. Szare, śliskie leżą gładkie asfalty szos, bezdźwięcznie suną auta. W skwarze południa drzemie lazurowa laguna.

D. M.

DZIAŁO? NIE...—



tylko nowa maszyna do kopania ziemi.

Przegrany proces gminy

Skarga pobitego właściciela sklepu.

Osobliwa historia wydarzyła się w Hyeres na Rivierze francuskiej. Była godzina 20 wieczorem i pewien przechodzień zauważył, że sklep ze skórami i futrami pana Martina Fortune jest napół otwarty. To wydało mu się podejrzane. Wkrótce zgromadziło się więcej ludzi, ale nikt nie miał odwagi wejść do środka. Wezwano więc policję. Wkrótce zjawili się policjanci, którzy weszli do sklepu w towarzystwie przechodniów.

Gdy znaleźli się w sklepie, nagle w tyle sklepu otworzyły się drzwi i zjawił się pan Martin. Hałas obudził go z głębokiego snu. Zasnął on wieczorem, po zakończeniu pracy. Widząc dokoła siebie tłum, wrzeszczał „Precz"! I zaczął wywijać rękami. Myślano więc, że zwariował, rzucono się na niego, ażeby go skrępować. W tłoku jednemu z policjantów wypadł z ręki rewolwer i wypalił. Na szczęście kula nie trafiła nikogo. Ale w zamieszaniu sądzono, że to strzelił Martin. Rzucono się na niego, okładając go pięściami, potem ogłuszono go uderzeniem żelaznego drąga. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Po miesiącu leczenia Martin wyszedł ze szpitala, ale dotychczas czuje skutki uderzenia w głowę żelaznym drągiem. Wniósł on przeciw gminie Heyres skargę o odszkodowanie w kwocie 200.000 franków. Trybunał, który rozpatrywał onegdaj tę sprawę w Nicei, orzekł, że policja popełniła poważny błąd, pozwalając tłumowi przechodniów wejść za sobą do sklepu i dopuszczając do ciężkiego zranienia p. Martina, który był chory na śpiączkę. Gmina została skazana na zapłacenie odszkodowania w kwocie 50.000 franków.

30 banków polskich w Ameryce

zbankrutowało w ciągu ostatnich lat.

Istnieje w stolicy wychodźtwa polskiego, Chicago, organizacja, która reprezentuje kapitał polski w sumie 23 milionów dolarów. Organizacją tą jest Liga Polskich Spółek Budowniczo-Pożyczkowych, która niedawno temu odbyła swoje roczne zebranie. Na temat spraw gospodarczych Polonii amerykańskiej przemówił konsul dr Aleksander Moc. Z przemówienia konsula warto przytoczyć niżej podany wyjątek:

„Depresja gospodarcza ostatnich lat pociągnęła za sobą upadek przeszło 30 banków polskich, a straty poniesione przez Polonię w bankach i różnego rodzaju „bondach" spekulacyjnych idą w setki milionów dolarów. Z ogólnej liczby około 40 banków w całych Stanach Zjednoczonych pozostało zaledwie 5 t. j. po jednym w Milwaukee, Chicago, Detroit, Cleveland, Wilkes-Barre. Polskie spółki budowniczo-pożyczkowe ucierpiały również w czasie kryzysu, nie mniej jednak przetrzymały go o wiele lepiej niż banki dzięki tej okoliczności, iż kredyt ich był oparty wyłącznie na hipotekach realności. Najlepiej przetrzymały kryzys polskie spółki w stanie Wisconsin, najgorzej w stanie Indiana.

„W stanie Illinois, ściślej zaś biorąc w powiecie Cook przetrzymało kryzys 85 polskich spółek, które reprezentują kapitał 23 milionów dolarów.

„Te spółki są dzisiaj głównymi polskimi instytucjami kredytowymi, które powinny być przedmiotem ogólnej opieki i troski. Toteż dziwnym się wydaje, że spółki te pozostawione są własnemu losowi, że o ich utrzymanie borykają się jednostki i że opinia publiczna bardzo mało interesuje się ich warunkami egzystencji i ich przyszłością.

„A już wprost niezrozumiałym jest fakt, iż sami akcjonariusze, którzy włożyli do spółek oszczędności kilkuletniej ciężkiej pracy nie interesują się zupełnie pracą spółek. Świadczą o tym tego rodzaju fakty, iż spośród 100 — 200 akcjonariuszów spółki na roczne zebrania, na których mają zapaść decyzje o egzystencji spółki i ich oszczędnościach, przychodzi zaledwie kilku akcjonariuszy, lekkomyślna zaś reszta wyręcza się pełnomocnictwami. Jeśli więc część spółek uległa likwidacji, a część przeszła do rąk przejemcy, wielka część winy tego smutnego stanu rzeczy tkwi w dziwnej i niezrozumiałej obojętności dla własnych interesów ze strony samych akcjonariuszów".

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść **35**

Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.



W Łodzi odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego w gmachu Publicznej Szkoły Powszechnej Nr. 54.

— Zgoda i na to, chociaż, jak przypuszczam, nie potrzeba tu nadzwyczajnej nawet intuicji, aby zrozumieć, że my oboje z Izulą kochamy się nie od dzisiaj i jeżeli dotąd nie prosiłem obojga państwa o tę małą dziecinną rączkę, to miałem na uwadze dwie rzeczy: po pierwsze, że Izula jeszcze nie ukończyła szkoły, a powtóre, że jeszcze moja praca przy boku najjaśniejszego nie może być przerwana. Dzisiaj jednak, czyniąc zadość wszelkim formom konwenansowym, powiadam: łaskawi państwo, kochamy się z Izulą od paru lat i zamierzamy się pobrać. Proszę więc państwa o rączkę tego małego stworzenia.

Bogusia zachichotała w tym miejscu, a potem gruchnęła do drugiego pokoju, papa Czuryło targnął wąsa, usiłując nabrać ojcowskiej powagi, i spojrzał na mamę, mama znowu z kolei obrzuciła wzrokiem córkę i przyszłego zięcia, a z głębi jej solidnego łona wyrwało się rzewne westchnienie, wreszcie pan Alojzy wyrzekł:

— Ha, niech wam Bóg błogosławi, moje dzieci.

January ucałował tłuste i pulchniutkie ręce przyszłej świekry, wyściskał pana Alojzego, dobrał się nawet w wielkim ferworze do ust Izy i po chwili już wszystko było załatwione.

— Matka — odezwał się raptem pan Alojzy — przecież taką uroczystość rodzinną warto setnie oblać.

— Przecież tyś tu gospodarz, tedy powinieneś wiedzieć, czy masz tam co lub nie — ja tu nie urzęduję.

— Czekajcie no, moi mili państwo — wtrącił się do tej czysto rodzinnej rozmowy January. — Jak sprawa idzie o oblanie moich własnych uroczystych momentów, to zechciejcież i mnie przypuścić do głosu. Hej, Boguś, wyszperaj tam jaki solidny koszyk i jazda ze mną do pałacu. Póki komornik nie zabierze ostatniej butelczyny z loszku, podzielmy się z księciem panem jego dobrem ruchomym.

— Ależ.. — wystraszyła się pani Czuryłowa.

— Nie ma żadnego ale, łaskawa pani. Albo jestem podczaszym najjaśniejszego księcia ordynata, albo nim nie jestem? Jako sekretarz osobisty księcia wydam rozkaz Januaremu Polityńskiemu, będącemu między innymi także i starszym kamerdynerem i zapewniam, że January sprawi się gracko.

Czuryło pociągnął gwałtownie wąsa i parsknął śmiechem

XVIII.

TAJEMNICA MAHARADŻY.

Wyjazd księcia Michała do Warszawy miał na celu nie tyle porobienie odpowiednich sprawunków, ile cel inny, ukryty i nieznany nikomu, nawet samej madame Jeanette Suchystaw. Dopiero w stolicy, kiedy rozgościli się już w hotelu, książę Michał zagadnął przy śniadaniu:

— Moja Żanetko, czy ty domyślasz się, po co ja ciebie przywiozłem tutaj?

Żanetka spojrzała ciekawym wzrokiem na „narzeczonego".

— Nie domyślasz się?

— Jeśli nie po sprawunki, to ani troszkę się nie domyślam innego celu.

— Widzę, że już ci będę musiał powiedzieć wszystko. Słuchaj więc: odmówiłem twej prośbie zrobienia zapisu na twoje imię, bo mam na myśli cel daleko donioślejszy, niż zabezpieczenie ci dożywocia na jakiejś tam sumie, o którą po mej śmierci może nawet procesowano by się z tobą. Chcę cię uczynić moją żoną, wchodzącą we wszelkie prawa legalnej małżonki. Chcę, abyś po mnie odziedziczyła wszystko, była panią na własnych dobrach, księżną, ordynatową babipolską, aby nikt nie śmiał krzywdzić cię jakimkolwiek procesem.

— Mój ty dobry, kochany Michasiu!

Ordynat uśmiechnął się na te słowa prawie z rozrzewnieniem. Po czym mówił dalej:

— Zapowiedzi w Piekucicach wprawdzie ogłosiłem, jak tego wymaga prawo pruskie, które w tej dzielnicy obowiązuje, ale córka moja, jak mi ostatnio doniesiono czyni wszystko, nie wahając się nawet oskarżać własnego ojca wobec prokuratora, aby do spełnienia się mojego zamiaru nie dopuścić. Wiesz, że wytoczono mi sprawę o rzekome usiłowane popełnienie bigamii. Drwię sobie z tego. Rota rzymska rozwiązała moje drugie małżeństwo i lada dzień spodziewam się nadejścia dokumentów. Oskarżenie wobec tego upaść musi. Lecz jest i druga sprawa. Chodzi o twoje wyznanie. Przypuszczam, że zgodzisz się z moimi wywodami, iż musisz się ochrzcić.

— Tak, ale chyba nie w kościele katolickim?

— A czemuż by nie w katolickim.

— Bo to kościół zbyt rygorystyczny, nie przystosowany przepisami zupełnie do zmienionych warunków bytu współczesnych społeczeństw. A poza tym... nie zapominaj, Michasiu, że ja jestem Rosjanką. Godzi się przeto, abym wyznawała religię ojców moich.

— Nawet i to słuszne, moja Żanetko, nawet i to słuszne — przytaknął pośpiesznie ordynat. — I widzisz, że to mi będzie nawet na rękę. Znam tu pewnego duchownego prawosławnego, niejakiego Więcka, który udzieli ci chrztu bez wyczekiwania i spełniania wstępnych formalności, jak to się zazwyczaj dzieje.

— A widzisz, kochanie — uśmiechnęła się Żanetka. — Bez wielkiego szumu i rozgłosu dopełni się to, co dopełnić się powinno i nie będziemy gawiedzi dawali żeru do plotek.

Ordynat godził się na wszystko, przytakiwał, a jednocześnie układał sobie już w głowie to wszystko, co jeszcze dnia dzisiejszego należy spełnić. Wprawdzie do owego Więcka wielkiego zaufania nie miał, ale cóż to znaczy? Dość, że Więcek jest duchownym prawosławnym i ma wszelkie prawa wykonywania ceremonii chrztu. A że tam jest on odstępcą od Kościoła katolickiego, że jakiś czas warcholił na różnych terenach na własną rękę, zrzuciwszy z siebie sutannę księdza katolickiego i przywdziawszy prawosławną riasę — kto by tam o to dbał!

Lecz była jeszcze i inna przyczyna, dla której książę ordynat pragnął zaprowadzić Żanetkę do Więcka, a nie do Kościoła katolickiego, na który ostatnim czasem był mocno rozżalony. Oto przed niedawnym czasem zwracał się był w tej materii do znajomego sobie proboszcza, przedstawiając mu prośbę swej „narzeczonej" przyjęcia do Kościoła katolickiego i udzielenia chrztu. Ksiądz Bielecki, znający dobrze przyczyny, dla których pani Jenta pragnie przyłączyć się do społeczności katolickiej, wręcz odmówił.

— Gdyby tą panią kierowały intencje czyste — mówił proboszcz twardo — wypływające z samego przekonania o potrzebie wiary prawdziwej, ucieszyłbym się tym wielce i najchętniej spełniłbym prośbę księcia pana. Ale w obecnych warunkach ja tylko widzę interes i dlatego muszę tej prośbie odmówić.

— Ależ ksiądz się myli — próbował przeczyć ordynat. — Pani Żaneta odczuwa właśnie potrzebę prawdziwej wiary i dlatego pragnie ochrzcić się. I Kościół winien się cieszyć, że do grona jego wyznawców przybywa nowy członek, że dogmaty tego Kościoła zwyciężają. Kwestie inne, jakiekolwiek one by nie były, nie powinny zaćmiewać księdzu proboszczowi jasnego patrzenia na świat i jego sprawy.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Plan inwestycyjny Zarządu m. Warsza wy na 1937/38 r. przewiduje roboty mają e na celu wykończenie gmachu Muzeum Narodowego pod względem budowlanym i nwestycyjnym wraz z dziedzińcami i urzą dzeniem otoczenia, a mianowicie: całkowi e wykończenie wewnętrzne pawilonów III V i V wraz z instalacjami, wykończenie lewacji gmachu, urządzenie dziedzińców wewnętrznych wraz z ogrodzeniem, urządzenie otoczenia Muzeum od strony Al. 3 Maja wraz z podjazdem, oraz od strony ślepej ulicy wraz z ogrodzeniem.

Koszt wymienionych robót wyniesie 1,800,000 zł.

* * *

W tych dniach odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Turystycznego Warsza wy przy ul. Starynkiewicza, w której udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i miejskich.

* * *

W rzeźni miejskiej w Warszawie będącej jedną z największych w Polsce, otrzymuje się z uboju wielkie ilości ubocznych produktów poubojowych i odpadków.

Najcenniejszymi produktami poubojowymi są skóry, w zakresie gospodarowania nastąpiła w rzeźni miejskiej znaczna poprawa. W ostatnim roku przeznaczono jeden z budynków rzeźni na solarnię skór cielęcych, wprowadzając obowiązek ich solenia Na tle coraz większej poprawy w zakresie gospodarowania skórami, powstał ostatnio projekt zarganizowania giełdy skór w Warszawie.

Tak więc na terenie rzeźni miejskiej uczyniony został znaczny postęp, zapewniający racjonalne zużytkowanie produktów poubojowych.

* * *

Wskutek wystąpienia Tow. Przyjaciół Saskiej Kępy Zarząd Miejski zlecił elektrowni miejskiej wnieść do programu instalacyjnego na r. b. oświetlenie ulic dotychczas nieoświetlonych.

Poza tym nastąpić ma zmiana drewnianych słupów na żelbetowe na wybrzeżu Miedzeszyńskim od mostu Poniatowskiego do poprzecznego wału Grochowskiego.

* * *

Żolibórz ze względu na bliskie położenie Wisły domaga się urządzenia plaży.

Projekt ten podnoszony jest oddawna, ze względu jednak na nieuregulowanie brzegu Wisły nie może być zrealizowany w najbliższym czasie.

* * *

Na miejskich robotach publicznych zatrudnionych jest 5,332 robotników. W okresie ostatnich trzech dni liczba zatrudnionych wzrosła o 352 osób.

* * *

Na ekranie — „Wytworny świat" — oryginalna komedia muzyczna przypominająca treścią i ujęciem wyświetlany dawno film „Król Jazzu".

Efektowne wstawki rewiowe, ładna wystawa, zabawne sytuacje, — tworzą w sumie film rozrywkowy, którego głośną atrakcją jest ujęta w odpowiednie ramy — rewia mody.

W rolach głównych: Warner Baxter i Joan Bennett.

Krateczki.

URLOPOWA IDYLLA.

Przykry finał miłości.

Co by się na naszą wieś nie mówiło i nie narzekało, jednak pięknie jest na wsi. Cóż taki mieszczuch wie o uroku natury? Nic! Dopiero na wsi człowiek — żyje pełną piersią. Nie byłem co prawda nigdy o tej porze roku na wsi, na łonie natury, ale wyobrażam sobie, jak tam musi być rozkosznie. Nie trzeba chodzić do sklepu po świeżutkie rzodkieweczki, które zapewne rosną sobie ochoczo na każdej grzędzie. Nie trzeba chodzić po pomidorka do wytwornej restauracji. Sałatka rośnie tu i tam, jajeczka szwendają się po kurzych śladach, słowem jakże wiośniano i cudownie musi być obecnie na wsi!

Chciałbym żyć na wsi! Gość, który zamierza napić się wódki, nie potrzebuje chodzić do szynku i przepłacać, wystarczy jeśli weźmie dwa, trzy kartofle i doraźnie przerobi je na wódkę. O ile jest zwolennikiem żytniówki, zerwie parę kłosków żyta i zrobi sobie żytniówkę.

Zaprawdę, ach — zaprawdę, na wsi można żyć zupełnie bez pieniędzy. Gdy kmiotek nie ma ubrania, nie chodzi — jak my — do sklepu, by zapłacić kilkadziesiąt złotych za materiał, lecz zasadza sobie w polu trochę lnu i konopi, następnie gdy już ziele wyrośnie, paździerzy je, na kołowrotku robi nici, na podręcznym warsztaciku żona mu utka tkaninę, wiejski krawiec za miarkę żyta uszyje garniturek i gość ma na rok albo dwa spokój.

W ogóle życie na wsi jest znacznie zdrowsze. Gdy człowiek pije w mieście mleko (jest to tylko teoretyczne przypuszczenie, gdyż kto z nas pija mleko?), nigdy nie posiada pewności, że mleko jest mlekiem zdrowym i pożywnym, a nie mieszaniną wody z krowimi laseczkami Kocha. A propos Kocha, gdy kmiotek kocha, nie jest narażony na takie szalone wydatki, jak mieszkaniec miasta, który musi ukochanej kupować kwiatki — szmatki, czekoladki, bilety do kina lub teatru, jedwabne pończoszki itp.

Zakochany kmiotek nie kupuje kwiatków, gdyż kwiat na wsi nie wywołuje żadnego efektu. Za dużo ich jest na każdym kroku, więc dziewoja wyśmiałaby tylko amanta z kwiatkami. Nie kupuje czekoladek, gdyż szkoda mu na nie pieniędzy, a zresztą Wedla po wsiach nie ma. Nie kupuje biletów do teatru lub kina, gdyż na wsi nie ma teatru ani kina. Nie kupuje jedwabnych pończoch, gdyż kto na wsi chodziłby w jedwabnych pończochach — słowem może się kochać tanio i przyjemnie i zdrowa ta rozrywka nie rujnuje nigdy kmiotków w przeciwieństwie do mieszczuchów, którzy potrafią na miłość tracić całe majątki. Dlatego nie rozumiem nigdy pewnego rodzaju zazdrości, jaką kmiotkowie odczuwają wobec mieszczuchów. Weźmy choćby tylko wydatki na mieszkanie. Kmiotek zawsze z reguły mieszka w swojej własnej chałupie, nie płaci więc nikomu komornego i nikt go, tak jak u nas, nie może z mieszkania wyeksmitować. Chopek nie ma kąpielowego, ani bieżącej wody, na ponosi więc wydatków na opłaty kanalizacyjne. Nie posiada elektryczności ani gazu dzięki czemu nie ma comiesięcznej wizyty inkasentów tych instytucji. Nie płaci za telefon. Za radio tylko złocisza, a my — trzy. Nie froteruje podłóg — zaoszczędza na paście. Słowem, kupuję sobie za ostatnie pożyczone pieniądze ze dwie morgi jakiegoś gruntu i nareszcie zacznę żyć cicho, spokojnie, bez kłopotów i długów..

ROMANS.

Wielbicielem wsi był również 24-letni Ryszard Kroll mieszkaniec Tomaszowa Mazowieckiego, który pojechał na urlop do swego stryja do wsi Grabieniec pod Łozią. Czas urlopu upływa bardzo przyjemnie w towarzystwie przebywającej tam również łodzianki Heleny Ścibiorskiej. Gdy urlop kończył się, Ryszard na pamiątkę wspólnie spędzonych dni ściągnął Ścibiorskiej piękny, pięćdziesięciozłotowy banknot.

„Pamiątka" jednak wydała się i Sąd Grodzki skazał Ryszarda Krolla na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

„Maszynka do banknotów"

Stary kawał popłaca jeszcze na wsi.

Z Sosnowca donoszą:

Policja sosnowiecka zatrzymała niebezpiecznego oszusta Józefa Szafrana, zam. w Dłutowie (pow. łaski)), który grasował na terenie Zagłębia, nabierając naiwnych wieśniaków. Szafran chodził po wsiach wraz ze swym spólnikiem Janem Gosem, który go przedstawiał jako wynalazcę umiejącego robić ze zwykłych papierków pieniądze.

Szafran pokazywał wieśniakom prawdziwy banknot 20-złotowy, który po odpowiednim posmarowaniu odbijał na czystym papierze nowe banknoty.

Odbitka była jednak bardzo niewyraźna i według słów Szafrana trzeba było ją trzymać pod prasą 3 dni.

Oczywiście po pobraniu zapłaty oszust ulatniał się. Od jednego z wieśniaków w Wojk. Komornych oszust zdołał wyłudzić 1200 złotych.

Śledztwo w tej sprawie jest jeszcze prowadzone.

Uczeń zabił napastnika.

Śmiertelna awantura uliczna.

Z Kowla donoszą:

Uczeń 4 klasy państwowego gimnazjum w Kowlu, Jan Żak, wybrał się z kolegą swoim Janem Szafrańcem, uczniem 1 klasy szkoły mierniczej do koleżanek, z którymi mieli jakoby przygotowywać lekcje. W drodze powrotnej obaj chłopcy zostali napadnięci na ul. Włodzimierskiej przez kilku wyrostków, którzy rozpoczęli z nimi zaciętą bójkę. W pewnej chwili Żak dobył noża fińskiego, którym zagroził jednemu z napastników. Gdy zaś ten nie zważając na wyciągnięty nóż atakował w dalszym ciągu, Żak zadał cios, od którego padł śmiertelnie ranny napastnik. Policja nadbiegła niestety za późno. Na miejscu aresztowano wszystkich uczestników bójki. Zabitym przez ucznia okazał się 18-letni Teodor Jakownko zam. przy ul. Włodzimierskiej.

Oczywiście powstały różne wersje na temat tragicznej i krwawej bójki, które obiegły podekscytowane wypadkiem miasto Twierdzono m. in., że powodem krwawej rozprawy między uczniami, a ulicznikami była jakaś sprawa erotyczna. Jednakowoż śledztwo wykazało, nieprawdziwość tych pogłosek. Aresztowanych uczniów zwolniono z aresztu. Będą oni odpowiadać za przekroczenie obrony koniecznej. Pogrzeb ulicznika już się odbył.

Człowiek chory na manię wielkości.

Proces b. burmistrza Olejniczakowskiego.

Z Białegostoku donoszą:

W zeznaniach niemal wszystkich świadków przebijało jedno, że b. burmistrz Supraśla rządził samodzielnie niedopuszczając nikogo do współpracy.

Jako moment mający charakteryzować Olejniczakowskiego miały być fakty, że na uroczystościach lub obchodach polecał podobno fotel przeznaczony dla niego wysunąć naprzód, za nim dopiero ustawiał się jego personel. To też gdy sprawa poruszona była na przewodzie sądowym, sędzia Cielniowski rzucił pytanie:

— A czy oskarżony polecał kłaść sobie w takich wypadkach dywan pod nogi?...

Pytanie to wywołało na sali ogólną wesołość.

Jako pierwszy ze świadków zeznawał H. Regent Kom. Post. PP. w Supraślu, który przedstawia oskarżonego jako człowieka bardzo sprytnego i opanowanego manią wielkości.

Dom — oświadcza świadek, prowadził Olejniczakowski nawet dość biednie, jednak jeżdżąc do Białegostoku bawił się tam i wydawał duże pieniądze. Nadto wspominał świadek o zabawach Olejniczakowskiego w Warszawie oraz o orgiach w jednym z kabaretów w Krakowie, dokąd jeździł na jakiś zjazd.

Na zapytanie Sądu w jakich stosunkach oskarżony był z b. starostą Michałowskim, świadek Kopko odpowiada, że w bardzo przyjacielskich stosunkach i mówili sobie nawet per ty.

Jako przyczynę targnięcia się na życie, świadek widzi zabrnięcie w rozmaitych sprawach niezbyt czystych, między innymi w braku pieniędzy w Kasie Kom. Pom. Zimowej. Finałem zaś w tej tragedii było kategoryczne żądanie dr. Morozowicza, by Olejniczakowski stanowczo przygotował wszystkie dokumenty potrzebne do rewizji akcji Domu Ludowego.

Olejniczakowski starał się zrobić ze świadka alkoholika. Z tej racji wywiązała się dość zabawna scena, gdy przewodniczący polecił świadkowi zapytać Olejniczakowskiego, czy on jest również alkoholikiem.

Dr Morozowicz zeznał, że Olejniczakowski chełpił się, iż żyje z wojewodą Kościałkowskim w stosunkach bardzo zażyłych, co zwykle pomaga mu w przeprowadzaniu powziętych zamiarów.

Następnie świadek oświadczył, że w listopadzie 1935 r. przyjechał do Supraśla minister Kościałkowski na poświęcenie Domu Ludowego i wtedy to dr. Morozowicz, jako przewodniczący Kom. budowy Domu Ludowego, wręczył min. Kościałkowskiemu klucze od Domu Ludowego.

W zakończeniu swych zeznań, dr. Morozowicz wydał o oskarżonym b. złą opinię oraz stwierdził, że do dziś dnia Olejniczakowski nie popłacił rachunków za kolacje. Bywały nawet takie wypadki, że Olejniczakowski zasiadając do wspólnej składkowej kolacji — pobrane składki od poszczególnych osób chował do kieszeni, rachunków zaś nie regulował.

Wyrok podamy.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 2 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci pt. „Jak polska pyza wędrowała?" — z Poznania
16.15 Koncert solistów — muzyka lekka
16.50 Transmisja nabożeństwa z kaplicy M. B. Bolesnej w Bazylice Franciszkańskiej w Krakowie
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.45 Dwa monologi Sing - Eitona
22.00 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

15.00 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pogadanka dla kobiet pt. „Jak wywabiać plamy?"
18.25 Polskie utwory skrzypcowe — płyty
18.30 Przemówienie J. E. ks. biskupa dra K. Tomczaka z okazji Wielkiego Postu
18.45 Rozmowę z radiosłuchaczami [illegible] dyr. B. Pawłowicz
18.55 Odczytanie programu
23.00 Tanga Freda Scheta — płyty
23.00—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 3 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy M. B. Ostrobramskiej w Wilnie
10.30 Giuseppe Verdi: „Traviata" — opera w 4-ch aktach (w skrócie) w wykonaniu zespołu opery „La Scala" w Mediolanie (płyty)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — ze Lwowa
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 Fragment z „Wyrąbanego chodnika" — Gustawa Morcinka (z Katowic)
13.30 Muzyka obiadowa: „Od Włocławka do Gdyni" — melodie Kujaw i Pomorza (z Torunia i Bydgoszczy)
14.45 Audycja dla wsi
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Muzyka z płyt
16.25 „Amer — ponury dzień Sahary" — opowieść
16.40 Przerwa
16.45 Transmisja z Belgradu. Zakończenie międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia o mistrzostwo świata
17.15 Ludowe pieśni orawskie — z Krakowa
17.40 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol"
W przerwie około g. 18.30: Chwila Biura Studiów
19.25 Słynni wirtuozi — pł
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
21.15 „Ta—joj" — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki
22.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
24.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz

8.30 Muzyka poranna — płyty
8.55 Odczytanie programu
13.00 „Próba generalna" — felieton
15.45 Audycja dla dzieci
19.35 Poradnik sportowy dla robotników
19.50 Koncert rozrywkowy

Milion dzieci dożywić i odziać!

To najpilniejsze zadanie społeczeństwa.

R. BOURGEON.

MŚCICIEL.

Pewnego popołudnia majowego Tully Blair siedział na ławce w Madison Square i czekał na swoją małżonkę Nr. 3. Nie była wprawdzie jeszcze jego żoną, ale już wkrótce miała nosić jego nazwisko. Wszystko już było omówione z pastorem małego kościołka, albowiem Elżbieta chciała koniecznie wziąć ślub religijny. Kobieta ta w ogóle miała kaprysy. Pierwszym jej kaprysem był szkocki terrier Sanby, który chodził za nią krok w krok. A następnie komicznym był pomysł udania się w podróż poślubną do Bufallo, Elżbieta kupiła auto, on miał kierować i jedną noc mieli spędzić w szczerym polu.

Nagle jego twarz rozpromieniła się. Jakim był głupcem! Podróż ta będzie przecież doskonałą okazją do pozbycia się Elżbiety. Będzie sam kierował autem. Wzdłuż Hudsonu ciągnie się szereg niebezpiecznych dróg, które stromo opadają w stronę rzeki. Drobnostką będzie zatrzymanie auta w jakimś niebezpiecznym punkcie, pod pozorem, że coś się zepsuło. Nie zatrzyma motoru i wysiadzie. Uwagę Elżbiety zwróci na jakiś szczegół i zepchnie auto w przepaść.

Powinszował sobie swego planu i z uśmiechem pomyślał o początkach swej przestępczej działalności i o niewinnym zdaniu które pchnęło go na tę drogę. Winnie Hall była jego pierwszą żoną i ona jedna nosiła jego prawdziwe nazwisko. Winnie przybyła do tego miasteczka na wakacje. Zakochał się w niej i pojął ją za żonę. Dopiero po ślubie dowiedział się że miała chore płuca.

Pewnego dnia przybywszy do domu, zastał Winnie w łóżku. Miała silną gorączkę. Zalewając się łzami, oświadczyła, że zdaje sobie sprawę, iż jest dla niego ciężarem. Pocieszyła go jednak, że to nie długo potrwa, ponieważ wkrótce umrze, a wówczas on otrzyma 5,000 dolarów.

— Przed dwoma laty — dodała — ubezpieczyłam się na życie na tę sumę. A ty jesteś moim jedynym spadkobiercą.

Tully nie miał pojęcia o tym ubezpieczeniu się żony. Postanowił więc przyśpieszyć jej śmierć. W domu znajdował się flakonik z arszenikiem, którego używano przeciw myszom. Tully zaopatrzył się w truciznę i po miesiącu żona wyzionęła ducha. Tully mając 5,000 dolarów w kieszeni, opuścił miasteczko.

Mary Farrol, jego druga ofiara, była wdową po kolejarzu, który stracił życie podczas katastrofy. Tully poznał ją w kilka dni po tym, jak towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło jej 8,000, a towarzystwo kolejowe 1,000 dolarów. Po miesiącu była ona żoną Tullyego.

Tully zamieszkał z nią w willi w Spring Park nad brzegiem jeziora. Mary ubóstwiała wodę, ale nie umiała pływać. Dlatego Tully kupił łódź. Pewnego dnia, gdy nadciągała burza Tully udał się z żoną na przejażdżkę po jeziorze i utopił ją.

Po tym „wypadku" Tully udał się w podróż morską. Na statku poznał Elżbietę Taylor, która odziedziczyła po ojcu skromne mienie.

— Nie mam nikogo poza moim psem Sanby — oświadczyła smutno. — Jest moim budzikiem i moim obrońcą. Każdego rana o siódmej podchodzi do moich drzwi i skrobie łapami dopóki mu nie otworzę.

Elżbieta zgodziła się, aby ich ślub odbył się w maju i obecnie czekał na nią.

Po ślubie załadowali walizy na małe auto, Tully usiadł przy kierownicy, Elżbieta obok niego, a z tyłu zajął miejsce pies.

Opuściwszy miasto postanowili zboczyć z głównej szosy i jechać lewym brzegiem rzeki w stronę pagórków, Gdy dojechali do jednej z ferm, Elżbieta zadecydowała, że tutaj rozbije namiot na noc. Farmer był starym, uprzejmym mężczyzną. Pozwolił umieścić im auto obok stodoły i zanotowawszy coś w notesie, wrócił do chaty.

— Dlaczego mam czekać do jutra — przemknęło nagle Tullyemu przez umysł — i stracić auto, gdy tu jestem tylko sam z Elżbietą. Kto się dowie, że tu ją pochowałem i pojechałem dalej sam. Pagórek jest pełen odłamków skał. Wystarczy uderzyć ją takim kamieniem, a padnie na ziemię bez życia. Na dole widziałem łopatę i grabie.

Zamiar swój Tully wprowadził w czyn i po godzinie zaczął pakować walizy na auto. Nagle usłyszał skowyt. Obejrzał się i zobaczył psa. Schylił się, rzucił w niego kamieniem i pies, którego przed godziną odpędził kopniakiem, znów znikł.

Tully postanowił pojechać do odległego o dwie godziny jazdy Newsbury, tam przespać się w hotelu, a następnego dnia sprzedać auto i udać się koleją do Nowego Jorku. Zabłądził jednak i przez kilka godzin nie mógł trafić na osiedle ludzkie. W końcu dojechał do budki dróżnika Dróżnik oświadczył mu, że do Newsbury jest 3 godziny jazdy i że tu opodal jest miasteczko West Point. Zmęczony Tully postanowił przespać się w miejscowym zajeździe.

Szybko zasnął, ale zaraz jego sen przeobraził się w koszmar. Jakiś głos podobny do głosu starego farmera opowiadał, że o świcie stwierdzili z synem, że młoda para wyjechała. Gdy odtworzyli drzwi do pokoju wpadł pies, który siedział spokojnie w kącie. Gdy jednak wybiła siódma, wybiegł z domu, pobiegł do pagórka, wrócił i skowycząc ciągnął ich w tamtą stronę. Udali się za nim i pies zaczął gwałtownie odgarniać łapami ziemię. Farmer i jego syn, nie mogąc niczego dostrzec, zamierzali już odejść, gdy nagle zauważyli łopatę i grabie. Syn jego powziął jakieś podejrzenie, odkopał ziemię i natknął się na zwłoki młodej kobiety. Farmer zawiadomił szeryfa i podał mu numer auta, miał bowiem zwyczaj notowanie numerów aut przejeżdżających obok jego fermy. Szeryf wkrótce ustalił, że auto o tym numerze przejechało obok budki dróżnika i udało się do West Point.

Tullyemu zimny pot wystąpił na czoło. Wszystkiemu winien ten przeklęty pies, który jak zwykle chciał obudzić swoją panią o siódmej! Nagle na jego ramiona spadła ciężka dłoń i jakiś głos rzekł:

— Wstać i nie udawać głuchego!

Podczas gdy Tully z trudem otwierał oczy, wokół jego rąk zacisnęły się kajdanki.

SPORT.

...a spiszcie się dobrze!

Polscy piłkarze w drodze do Białogrodu.

W piątek opuściła Katowice polska ekspedycja piłkarska, udająca się do Białogrodu na mecz rewanżowy o mistrzostwa świata z Jugosławią.

Drużyna polska wyjechała w zapowiedzianym składzie. Na dworcu żegnali ją przedstawiciele śląskiego OKR, Związku Piłki Nożnej, prasy oraz licznie zgromadzona publiczność.

Kapitan związkowy p. Kałuża oraz zawodnicy krakowscy Madejski i Góra przyłączyli się do ekspedycji w Dziedzicach.

Polska — Dania

Przed meczem tenisowym.

Termin meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Dania jeszcze nie jest definitywnie ustalony.

Prawdopodobnie mecz ten odbędzie się w dniach od 8 do 10 maja. Teren meczu również nie został jeszcze ustalony.

Pod uwagę brana jest Warszawa lub Katowice.

Austria wystąpiła z międzynarodowej federacji piłkarskiej.

Sekretariat międzynarodowej federacji piłkarskiej otrzymał w piątek list od wiedeńskiego związku piłkarskiego, w którym Austriacy zawiadamiają, że występują z federacji ze względu na przyłączenie Austrii do Rzeszy.

Wszelkie sprawy austriackiego piłkarstwa załatwia obecnie wydział piłkarski niemieckiego związku wychowania fizycznego w Berlinie.

Spotkania finałowe

ROZGRYWKI SZKÓŁ ŚREDNICH.

Wczoraj w ramach turnieju gier sportowych o mistrzostwo łódzkich szkół średnich odbyło się półfinałowe spotkania w siatkówce męskiej. Zespół gimn. Narutowicza pokonał gimn. Żeromskiego w stosunku 2:0, a szkoła Techniczno - Przemysłowa wygrała w stosunku 2:1 z drużyną gimn. Kopernika.

Jutro t. j. w niedzielę o godz. 11-ej odbędzie się dalszy ciąg spotkań finałowych zespołów żeńskich i męskich. Miejscem rozgrywek sala YMCA.

Flaga na maszt!

DZIŚ OTWARCIE HALI SPORTOWEJ.

Dziś o godzinie 19-ej nastąpi uroczystość otwarcia hali sportowej w parku im. Poniatowskiego. By nie zakłócać powagi chwili wstęp dla publiczności zostanie zamknięty już o godz. 18.55. W czasie trwania uroczystości otwarcia publiczność nie będzie do hali wpuszczana. Wstęp będzie udostępniony dopiero przed rozpoczęciem walk eliminacyjnych.

Pięściarze śląscy i krakowscy zjadą do Łodzi w dniu dzisiejszym w godzinach południowych, witani przez przedstawicieli zarządu ŁOZB.

Zainteresowanie mistrzostwami jest b. duże o czym świadczy popyt na bilety w przedsprzedaży w firmach: E. Stibbe, Piotrkowska 130, i R. Kowalski, 11 Listopada 24.

Udział Kusocińskiego w biegu

jest zupełnie pewny.

W niedzielę odbędą się w Warszawie doroczne biegi na przełaj. Biegi te zapowiadają się w roku bieżącym sensacyjnie.

W konkurencji panów na 4000 metrów zgłosiło się 325 zawodników, w tym około 125 niestowarzyszonych.

Rewelacyją biegu będzie pojedynek Janusza Kusocińskiego z Nojim.

Jak nam komunikują, udział Kusocińskiego jest zupełnie pewny. Poza tym w biegu startują najlepsi lekkoatleci Warszawy ze zwycięzcą dwóch wiosennych biegów Wirkusem na czele.

Bieg pań na 1200 m zgromadził 39 zawodniczki. Jest to, jak na nasze stosunki, liczba rekordowa. Startują m. in. Nowacka - Kalbarczykowa, Głowacka, Suchocka Wenzlówna.

Zawody odbędą się na polu wyścigów konnych.

Dla zwycięzców przeznaczono liczne cenne nagrody.

Ukonstytuowanie się zarządu Polskiego Związku Motocyklowego

Na pierwszym zebraniu nowoobranego zarządu Polskiego Związku Motocyklowego zarząd ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes — gen. Burhardt - Bukacki, 1-szy wiceprezes płk. Eugeniusz Wyrwiński (sprawy sportowe), 2-gi wiceprezes ppłk. Wincenty Lekki (sprawy administracyjne), kapitan sportowy Józef Docha, kapitan tuerystyczny Henryk Kraczkiewicz, sekretarz kpt. Hieronim Krupiński, zastępca sekretarza Jerzy Horn, skarbnik Stefan Golędzinowski, referat motoryzacji i motorowego PW, ppłk Władysław Rusin, referat motorowego P Wi red. „Moto" major Jerzy Kulesza, organizacja ogólna mjr. Jan Peters i Adolf Klinkowski, organizacja zawodów Hugo Umgelter, referat ulg Grzegorz Krzeczkowski, zastępcy — Wojciech Stypuła, Ryszard Mikke i inż. Bolesław Wierzbiański.

Delegatem do Automobilklubu Polski wybrano p. Ględzinowskiego, a do Polskiego Touring - Klubu p. Krzeczkowskiego.

POWOŁANIE RADY KOLARSKIEJ PRZY P. Z. K.

W najbliższym czasie powołana zostanie przy Polskim Związku Kolarskim rada kolarska o charakterze doradczym.

Skład rady oraz jej kompetencje zostaną ustalone na jednym z najbliższych posiedzeń zarządu PZK.

PZK ZAPRASZA NA WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI.

Tegoroczny międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski odbędzie się, jak wiadomo, w dniach 1 do 7 sierpnia.

Polski Związek Kolarski wystosował zaproszenie na wyścig do Włoch, Francji, Jugosławii, Niemiec, Węgier i Rumunii.

W nowej hali sportowej

SPIS IMPREZ.

Kalendarzyk zawodów sportowych na dziś i jutro poza półfinałami, które są wydarzeniem b. ważnym, przede wszystkim dlatego, że odbędą się w nowej hali sportowej, która dziś zostanie otwarta. Poza tym ciekawie zapowiada się oficjalne otwarcie sezonu lekko-atletycznego biegiem na przełaj dla mężczyzn i kobiet.

Oto szczegóły imprez.

SOBOTA — Boks. W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 19-ej uroczystość otwarcia hali i o godz. 20-ej walki, eliminacyjne do mistrzostw Polski.

Piłka nożna. Na boisku ŁKS przy Al. Unii o godz. 16-ej mecz towarzyski ŁKS I — Hakoah.

Piłka ręczna — Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo kl. B i A w koszykówce męskiej. Sala przy ul. Rokicińskiej 41, godz 17.30 Orlę — Hakoah (kl. B), godz. 18.30 HKS — WKS, godz. 19.30 ŁKS — TUR (kl. A)

Niedziela: Boks — W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 17-ej finały eliminacji grupy łódzko-śląsko-krakowskiej.

Piłka nożna. O godzinie 11-ej mecze o mistrzostwo klasy A: boisko ŁKS ŁTSG — UT, na boisku WKS SKS — WKS, na boisku Widzewa Widzew — Sokół (Zgierz), na boisku Wimy Wima — PTC i na boisku Sokoła w Pabianicach Sokół (Pabn) — Burza. Mecz o mistrzostwo kl. A poprzedzą mistrzostwa rezerw.

Lekkoatletyka: Z boiska Wimy o godz 10-ej biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu na 5 klm, dla mężczyzn i na 1 klm dla kobiet.

Piłka ręczna: Rozgrywki o mistrzostwo kl. A w koszykówce męskiej. Sala przy ul Rokicińskiej 41, godz. 16, HKS — TUR, godz. 17 WKS — IKP godz. 18 ŁKS — WIMA.

Żądamy kolonij zamorskich dla Polski!

Sport w kilku słowach.

— Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy B oraz mistrzostwa piłkarskie juniorów rozpoczną się 24 kwietnia. Klasa C rozpocznie mistrzostwa 1 maja.

— W dniu dzisiejszym kombinowana drużyna piłkarska ŁKS-u rozegra o godz. 16-ej na boisku własnym przy Al Unii mecz z Hakoahem.

Ostatnią konkurencją „pierwszego kroku szermierczego" w Łodzi była szabla. — Pierwsze miejsce zajął Osiński (Tramwaje) przed Richlingiem (Elektr.) i Sadowiakiem (Tramw.).

— Rewanżowy mecz bokserski Łódź—Lwów odbędzie się na jesieni w Łodzi.

Na pierwszy plan jutrzejszych meczów piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej kl. A — wysuwa się mecz ŁTSG — Union - Touring, który odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unii, o godz. 11-ej.

Będzie to pierwsze spotkanie tych drużyn w pierwszej rundzie.

Obie drużyny mają jeszcze szanse do zdobycia tytułu mistrzowskiego, to też mecz zapowiada się b. ciekawie.

Barw ŁTSG bronić będą: Lass, Triebel Mikołajczyk, Triebe, Kosmalski, Binecki, Bergman, Voigt, Królewiecki, Pij i Mittelstadt.

Na treningach b. dobrą formę wykazał Voigt. Również i UT zapowiedział wystawienie swego najsilniejszego składu drużyny.

Sędzią zawodów będzie p. Z. Kowalski

Motocykliści łódzcy otworzą tegoroczny sezon w przyszłą sobotę 9 bm raidem dokoła Łodzi, który odbędzie się w dniach 9-10 kwietnia. W sezonie tegorocznym m. in. przewidziany jest w Łodzi w dn. 26-go maja raid szosowo-terenowy, w dn. 28-go sierpnia raid lotniczo-motocyklowy i w dn 18 września raid radiowy.

KURSY PŁYWACKIE W YMCA.

W poniedziałek dnia 4 bm. rozpoczynają się pływackie kursy dla nowicjuszek, zorganizowane przez Polską YMCA w Łodzi.

Kurs dla pań rozpocznie się o godz. 20-ej, dla panów o godz. 20,30..

Należy zaznaczyć, że na obu kursach pozostało jeszcze parę wolnych miejsc, na które zgłoszenia należy kierować do Polskiej YMCA — Moniuszki 4 a. Opłata za kurs wynosi zł. 12.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE KUPCÓW BRANŻY PAPIERNICZEJ.

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, ul. Piotrkowska 101, w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 5 kwietnia rb. (wtorek) o godz. 8 wiecz. (20-ta) odbędzie się organizacyjne zebranie kupców branży papierniczej.

W związku z tym wzywa się wszystkich zainteresowanych o konieczne i punktualne przybycie.

Poza sprawami organizacyjnymi, omówione zostaną sprawy wspólnych zakupów bezpośrednio w fabrykach, kredytów i inne bardzo ważne sprawy dotyczące rozwoju i unarodowienia tej tak bardzo ważnej branży.

Z ŻYCIA „SOKOŁA".

Ruchliwe gniazdo I-e „Sokoła" w Łodzi urządza w lokalu własnym przy ulicy Bandurskiego 9-11 w niedzielę dnia 3 bm. o godz. 18-ej zawody wewnętrzne młodzieży sokolej o pierwszeństwo w gnieździe.

Zawody odbędą się w 3-ch konkurencjach: gimnastyka parterowa ćwiczenia na poręczach i skoki przez konia.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie, ze względu na wyrównany poziom ćwiczących.

Z ODDZIAŁU GRODZKIEGO LMK.

W ciągu tygodnia od 7 do 13 kwietnia odbędą się na całym obszarze Polski Dni Kolonialne, przy czym główne uroczystości przypadną w niedzielę 10 kwietnia. Wobec tego Zarząd Oddziału Grodzkiego LMK uprasza swych członków o najliczniejszy udział w obchodzie. W szczególności zaś w uroczystym nabożeństwie w Katedrze, o godz. 9-ej dnia 10 kwietnia, pochodzie i uchwaleniu rezolucji z żądaniem kolonij dla Polski.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Niewidzialne małżeństwo.
CORSO: — I. Strzał w nocy. II. Walka o złote pola.
EUROPA — Po wielkiej wojnie.
GRAND KINO: — Statek niewolników
IKAR: — I. Napiętnowana; II. Pat i Patachon w raju.
JAR: — Na scenie: „Prima aprilis"; na ekranie: „Dwa dni w raju".
METRO: — Szef wywiadu.
MIMOZA — Robert i Bertrand.
MIRAŻ: — Niedorajda.
PALACE: — Szczęśliwa trzynastka.
PRZEDWIOŚNIE: — Z miłości dla ciebie.
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — Jej największy błąd.
STYLOWY — Ich stu i ona jedna.
TON — Zaczęło się w pociągu.
URANIA: — I. Zwycięska walka. II Zaginiony horyzont.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 118 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 9-ej wieczór. Wejście 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Pokaz 1-izbowego mieszkania robotniczego w budynku Liceum Gospodarczego Stowarzyszenia „Służba Obywatelska", przy ul. Wodnej nr 40.

Wystawa Antyalkoholowa w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 1[illegible]

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102 10
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa, kaczka nadziewana jabłkami, marengi ze śmietan

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 8.57, kwiecień 8.53, maj 8.57, czerwiec 8.60

LIVERPOOL: loco 4.91, kwiecień 4.74, maj 4.78, czerwiec 4.83

Egipska (Sakell.): loco 8.08

Upper: loco 5.95, maj 5.85, lipiec 5.91, wrzesień 5.91

BREMA: loco 10.54, maj 9.94, lipiec 10.07, październik 10.31

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek Dolarówka obiegała pod koniec zebrania po 41 zł. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. zniżkowała o 0.25 proc., a 2 emisji o zł 1.25; serie zaś 1 emisji notowano 90.00, a 2 emisji 89.00

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Zainteresowanie listami zastawnymi było dość duże, przy nieznacznej poprawie kursów. Ogółem zanotowano sześć gatunków papierów.

W grupie stołecznej 4-proc. Ziemskie w W-wie nabywano po 55 proc., 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.75 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. również 0.75 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. nabywano po cenie niezmienionej.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano 4 i pół proc. serii L po 60.50

Poza tym zakupywano 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 80.75, 1 emisji serie 90.00, 2 emisji 79.25, 2 emisji serie 89.00, Dolarowa 3 serii 41.00, Konsolidacyjna 1936 r. 66.00, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 65.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 62.03, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.00, 6 serii 55.00, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 60.50, m. Warszawy 1933 r. 70.25, 1936 r. 70.00, m. Łodzi 1933 r. 63.75

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione, przy tendencji niejednolitej, przeważały jednak drobne zwyżki kursowe.

Bank Polski 111.25, Węgiel 28.50, Lilpop 66.75, Ostrowiec serii B 53.75, Starachowice 37.00, Żyrardów 69.00

WARSZAWA, 2. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.75 — 28.25, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30- proc. 42.50 — 45.00, 50-proc. 39.50 — 42.00, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.00 — 31.00, 65-proc. 27.50 — 28.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 22.00 — 22.75

POZNAŃ, 2. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.50 — 25.00, żyto 18.00 — 18.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 42.25 — 43.25, 50-proc. 39.25 — 40.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 28.75 — 29.25, 65-proc. 26.75 — 27.75

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 4 popoł. w abonamencie szkolnym arcydzieło Zygmunta Krasińskiego „Nie boska komedia" w inscenizacji Leona Schillera.

Dziś o godz. 8,30 w. i jutro dwukrotnie: o godz. 4 popoł. i o godz. 8,30 wiecz. trzy ostatnie występy wielkiego tragika polskiego Józefa Węgrzyna, w pełnej dramatycznego napięcia sztuce Sheryffa „Kres wędrówki".

TEAR POPULARNY.

Dziś o godz. 8,15 w. a jutro dwukrotnie: o godz. 4,30 popoł. i 8,15 wiecz. świetna komedia obyczajowa Kazimierza Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!". w reż. St. Wronckiego.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś o godz. 4 pp. „Figle Skapena" Moliera w inscenizacji Br. Dąbrowskiego.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie występy Teatru Habima.

JUTRO KONCERT ZOFII GODLEWSKIEJ.

W dniu jutrzejszym o godz. 12,30 w Sali Filharmonii ul. Narutowicza 20, odbędzie się koncert symfoniczny w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej. Dyryguje Zofia Godlewska, pierwsza polska kapelmistrzyni, o której prasa krajowa i zagraniczna wyraża się w samych superlatywach.

Jako solista wystąpi Eugeniusz Szumpich.

W programie utwory Mozarta, Haydna'a, Beethovena i in. Przy fort. dyr. Teodor Ryder.

Bilety w cenie od 54 gr. do zł. 3,30 do nabycia w kasie Filharmonii. Dla członków, Zrzeszeń i organizacji pracowniczych specjalne ulgi.

TEATR KUKIEŁEK DLA DZIECI „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57).

Prześliczna bajka Julii Duszyńskiej „O raku nieboraku i pstrągu dziwolągu", która przyjęta została również gorąco przez liczną rzeszę dziecięcej publiczności, jak i przez całą prasę łódzką, daną będzie w sobotę i jutro, w niedzielę o 12-ej w poł. i o godz. 16-ej.

Bilety do nabycia od godz. 11-ej rano w kasie Teatru, Al. Kościuszki 57.

WINSZUJEMY

Jutro. Benedyktowi.
Wschód słońca 5.08.
Zachód słońca 18.12.
Długość dnia 13.04.
Przybyło dnia 6.04.
Tydzień 14.

Na dur brzuszny najczęściej zapadają osoby

MIĘDZY 15 A 30 ROKIEM ŻYCIA.

Niebezpieczna choroba i jej skutki.

Z nastaniem cieplejszej pory roku powraca epidemia duru brzusznego. Dur brzuszny nie oszczędza nikogo. Zapadają na niego dzieci, tak jak i dorośli. Zabiera swoje ofiary z grona lidzu biednych jak i zamożnych.

Dur brzuszny jest chorobą zakaźną. Powodują ją laseczniki duru (krótka gruba pałeczka). Laseczniki zachowują zdolność do życia również poza ustrojem człowieka przez całe tygodnie, a nawet miesiące. Zabójcze zarazki dostają się do organizmu ludzkiego

przez usta.

Osiedlają się najczęściej w dolnych częściach jelita cienkiego i w górnym odcinku jelita grubego. Chorzy wydzielają zarazki duru z moczem i kałem. Wskutek niezachowania czystości chorzy zanieczyszczają siebie samych i swoją pościel, wzmagając niebezpieczeństwo przeniesienia tej choroby na innego osobnika. Osoby zdrowe, stykające się z chorymi na dur brzuszny, mogą uniknąć zakażenia przez dokładne mycie się i odkażanie kilka razy dziennie. Ważną rzeczą jest również płukanie gardła. Bezwzględnie przestrzegać należy mycia rąk po każdorazowym wyjściu z ustępu, wzgl. zetknięciu się z chorym.

Należy również pamiętać o

t. zw. nosicielach zarazków

tej choroby, którzy sami na nią zapadają, są jednak zakażeni laseczników duru, wydzielają je, stając się niebezpiecznymi rozsadnikami duru brzusznego. Medycyna zna dziesiątki wypadków takiej odporności na dur brzuszny. Oprócz tego nie należy zapominać o lekkich postaciach duru brzusznego, przy których chorzy nie czują się wcale chorymi, a jednak przyczyniają się do rozpowszechnienia epidemii tej strasznej choroby.

Głównym roznosicielem epidemii tyfusu jest woda, szczególnie studzienna, zanieczyszczona na skutek bliskości dołów kloacznych. Również i woda rzeczna zawierać może laseczniki, które przedostały się tam z zanieczyszczeniami, odprowadzonymi do rzeki. Mleko rozcieńczone wodą, zawierającą laseczniki przyczynia się do rozwoju zarazków. Również muchy często przenoszą chorobę.

Postęp choroby jest następujący: w pierwszym tygodniu powstają zapalne nabrzmienia małych blaszek i grudek tkanki limfatycznej w dolnych odcinkach jelita cienkiego i w górnym odcinku jelita grubego. W drugim tygodniu obumiera chora tkanka, w trzecim zaś tygodniu odpada tkanka zajęta i tworzą się na tych miejscach owrzodzenia. W końcu trzeciego tygodnia wrzody się oczyszczają, a w czwartym tygodniu następuje wyleczenie, jeżeli nie następują jakieś boczne komplikacje,

które często powodują śmierć.

Na dur brzuszny najczęściej zapadają osoby między 15 a 30 rokiem życia. Powstaniu tej choroby sprzyjają niedyspozycje żołądkowo-jelitowe. Jednorazowe przebycie choroby pozostawia w ustroju odporność na całe życie przeciwko powtórnemu zapadnięciu na tyfus.

Objawy chorobowe są dość wyraźne. Okres wylęgania zarazków trwa od 1 do 2 tygodni. Wtedy rozpoczyna się choroba z zaburzeniami w samopoczuciu chorego, brakiem apetytu, zaparciem stolca, silnymi bólami głowy. Stale podwyższa się gorączka, powstają dreszcze. Chorzy są zmuszeni leżeć w łóżku. Odrazu skarżą się na pragnienie i mają nieznaczny katar. Język jest suchy, obłożony, niekiedy zjawia się krwawienie z nosa. Samopoczucie chorego stale się pogarsza. Chorzy czują się coraz bardziej osłabieni. Temperatura trzyma się stale w granicach 39 do 40 stopni C. Chorzy są wtedy zamroczeni, nawpół nieprzytomni. Brzuch jest często wzdęty. Na brzuchu i plecach powstaje wysypka składająca się z drobnych blado-różowych plamek. Z czasem zaparcie stolca przechodzi w lekkie rozwolnienie. Chory oddaje kilka razy dziennie wodniste i jasno-żółte stolce. Język jest suchy, jakby nadpęknięty, brunatnawy. Tętno jest niezbyt przyśpieszone. Stan taki trwa dwa tygodnie. W przypadkach lżejszych następuje okres poprawy. Temparatura stale opada. Koło czwartego tygodnia następuje okres rekonwalescencji.

Bardzo jednak często w okresie obniżania się ciepłoty zjawia się na nowo gorączka. Wtedy mamy do czynienia z nawrotem choroby. Chorzy osłabieni pierwszym okresem choroby, doprowadzeni są wtedy do ostatecznego wyczerpania. Wtedy o ich losie rozstrzyga przede wszystkim siła serca. Śmiertelność przy chorobie duru brzusznego wynosi około 10 proc.

Chorzy na dur brzuszny muszą być izolowani. Po zauważeniu choroby należy natychmiast o tym powiadomić władze sanitarne oraz lekarza, który musi przystąpić do leczenia.

NIEMOWLĘ Z MOCNYM GŁOSEM.

Niezwykła waga noworodka.

W Chicago przyszedł na świat fenomenalny noworodek, mający 24 cale długości i ważący 19 funtów.

Kroniki amerykańskiego towarzystwa lekarzy nie znają jeszcze takiego wypadku.

Chłopczyk waży więcej, niż ważyły w dniu przyjścia na świat pięcioraczki Dionne, razem, położone na wagę do ważenia niemowląt. Ojciec jego, Lawler, otrzymał po urodzeniu się dziecka, jakby w nagrodę, pracę w zakładach Forda, o którą od 2-ch lat starał się napróżno. Pani Lawler, lat 36, jest matką sześciorga innych dzieci, z których żadne nie odznaczało się wagą większą niż normalna. Jest ona szczupłą osobą. Wychodząc za mąż ważyła 90 funtów, obecnie waży prawie dwa razy tyle.

Najmłodszy jej synek odznacza się nie tylko rekordową wagą, ale i wyjątkowo mocnym głosem. Wrzeszczy tak, jak nie potrafią nawet o rok starsze od niego dzieci.

Ludzie pracowici żyją dłużej.

Świeże powietrze najlepszym lekarstwem.

Na długość życia ludzkiego wpływa przede wszystkim dziedziczność i sposób życia. Ludzie pracowici żyją dłużej niż próżnujący, szczupli, zwłaszcza w młodszych latach, dłużej niż otyli, urodzeni w średnim wieku rodziców dłużej, niż urodzeni w latach późniejszych. Najważniejszym warunkiem życia długiego jest umiarkowanie w jedzeniu i piciu i życie higieniczne. Najbardziej skracają życie różne choroby dziedziczne, a raczej osłabienie dziedziczne tkanek, zwłaszcza kiła, gruźlica, skrofuły.

Widzimy z powyższego, że pewne zajęcia zapewniają długie życie, inne podkopują zdrowie i tym samym skracają życie. Widzimy również, że nie ci żyją najdłużej, którzy się najobficiej odżywiają. Przeciwnie, jedzący i pijący dużo — szynkarze i kelnerzy żyją ze wszystkich ludzi pracujących najkrócej, natomiast najdłużej żyją ogrodnicy i rolnicy, pracujący ciężko na roli i odżywiający się skromnie, przeważnie pokarmami roślinnymi. Również pewne prace działają widocznie szkodliwie na zdrowie np. w żelazie, miedzi, rtęci, kamieniu.

Jedne z tych materiałów wprowadzone do organizmu w drobnych lecz codziennych dawkach zatruwają powoli tkanki, inne jak pył kamienny, osiadają powoli w płucach i powodują ciężkie choroby piersiowe a nawet gruźlicę. Odpowiednie urządzenia zdrowotne w tego rodzaju fabrykach mogą owe szkodliwe wpływy ograniczać. Częste przewietrzanie, czystość, kąpiele i obmywanie rąk, usuwanie pyłu przez urządzanie łagodnego przewiewu, dostarczanie dobrej wody — oto z nich najważniejsze.

W każdym razie warto zapamiętać, że praca i przebywanie na świeżym powietrzu zapewnia zdrowie i dłuższe życie. Ci, którzy pracują w biurach, warsztatach, sklepach, niech korzystają jaknajwięcej z powietrza przez spacery i sporty.

Olbrzym spadek liczby urodzin w Norwegii

BRAK UCZNIÓW W SZKOŁACH.

W ostatnich dziesięcioleciach daje się w Norwegii zauważyć bardzo wyraźny spadek narodzin. Prasa norweska bije obecnie na alarm, dając równocześnie ostatnie dane statystyczne, dotyczące liczby dzieci w wieku szkolnym w Oslo. Jak się okazuje w tym przeszło 260.000 mieszkańców liczącym mieście jest zaledwie 20.981 dzieci w wieku od 6 i pół do 15 lat. W ciągu ostatnich kilku lat liczba dzieci w wieku szkolnym w przerażający sposób się zmniejszyła. I tak np. jeszcze w r. 1933 miało Oslo 25.144 dzieci w wieku szkolnym. Następnie cyfra ta zmniejszyła się do 23.714, do 22.618, do 21.647 aż w końcu doszła do wyżej podanej cyfry 20.981 (1937 r.). W bieżącym roku szkolnym zapisało się do szkół w Oslo tylko 1850, podczas gdy w roku ubiegłym było ich 2.143. Wskutek braku uczniów wiele gmachów szkolnych używa się obecnie w Oslo do innych celów.

Paryż korzysta już z wiosny.*



Na paryskich bulwarach kawiarnie ustawi ły już stoliki pod gołym niebem.

PODSŁUCHANE

KOCHAJĄCE SIĘ MAŁŻEŃSTWO.

— Kochanie, zaasekurowałem się na wypadek mej śmierci na 100.000 złotych, płatnych na twoje ręce. Powiedz, najdroższa, czy mam jeszcze coś uczynić dla ciebie?

— Na tym świecie już nic, mój skarbie.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

— Jestem panu wdzięczna, czy mi pan wierzy, czy nie. Dziękuję za ojca, za to, że mu pan umożliwił pracę do końca. To było przecież jego gorącym pragnieniem... Zawsze lękał się, żeby starość nie uczyniła go niezdolnym do pracy. Pragnął umrzeć w pełni sił...

Powiedziała to z przekonaniem. Wiedziała, że przy wszystkich swoich przewinieniach Duan miał tę jedną zasługę... W tej chwili nie pamiętała o przestrogach Waltera co do interesowności Duana. Tyle wypadków zaszło od owego dnia, że tamto zatarło się w jej pamięci.

— Nie żądam od pani podziękowań. Zrobiłem, co uważałem za najlepsze, za konieczne w okresie, gdy ojciec pani cierpiał po ciężkim zawodzie... — Głos doktora brzmiał burkliwie, nieprzyjemnie. — Więc zgadza się pani na moją propozycję, czy nie? — zapytał po swojemu ostro.

— Nie! Cokolwiek będzie, dotrzymam przyrzeczenia.

— A gdyby się to nie udało?

— Niemożliwe. Ojciec był pewny powodzenia.

— Największy geniusz może się omylić. Mogła zajść omyłka techniczna, której nie zauważył.

— To jest nie do pomyślenia. Pracował nad tym szereg miesięcy.

— Wiem. Pomagałem mu niemal od początku. Czyż ja bym nie wiedział? Ale przy największej ostrożności, przy największej inteligencji... nigdy nie jest wykluczona możliwość pomyłki...

— Zaryzykuję.

— Ale ja chcę pani oszczędzić odpowiedzialności. Błagam panią, niech mnie pani posłucha — prosił z niezwykłym przejęciem.

Gdyby Jacqueline była do niego dobrze usposobiona, możeby odpowiedziała inaczej. Możeby wyczuła, że on coś wie, że przecież musi się na tym znać lepiej, że chce jej oszczędzić tragicznego rozczarowania... Ale w tych okolicznościach nie mogła myśleć o nim bez uprzedzenia. Ziarna podejrzeń zasianych przez Waltera, zaczęły puszczać pędy, początkowo drobne, niewyraźne i wątłe, ale w miarę wzrostu nabierające okrutnej siły. Podniosła oczy z nagłą nieufnością.

— Czy pan by tyle wyłożył na to odkrycie, doktorze, gdyby pan w nie nie wierzył? — zapytała zimno.

Duan spojrzał w bok.

— I ja mogłem się omylić.

Jacqueline świdrowała go oczami.

— Czy to możliwe, żeby ojciec się omylił i pan żeby się omylił?

— Wszystko możliwe.

— W takim razie, jeżeli zgodzę się odstąpić panu mój udział, pan ryzykuje wielkie straty?

Doktór znów odwrócił głowę.

— Ja bym ryzykował, nie pani. Jeżeli ja na to idę, to czemu pani mi odmawia?

— Pan podobno nie ma zwyczaju robić niekorzystnych interesów? — zapytała powoli.

To go dotknęło, bo poczerwieniał.

— Mimo wszystko... niech mnie [illegible] nalegał z uporem.

Z oczu Jacqueline strzeliły ognie. Wyprostowała się.

— Czy pan ma mnie za naiwną, którą w ten sposób można wyprowadzić w pole? — zapytała tonem zjadliwej wzgardy. — Robił pan co mógł, żeby mi odebrać ojca, ale nie ukradnie pan dzieła jego geniuszu, ani sławy, która się jemu należy!

Duan dopadł do niej jednym krokiem. W burych oczach gorzał gniew.

— Niech pani to odwoła! — rozkazał ze wściekłością.

Szarpnęła wyzywająco głową.

— Nie, obstaję przy tym, co powiedziałam! — krzyknęła. — Zrobię co do mnie należy i obronię sławę ojca. Nie cofnę się przed niczym.

Doktór wykonał taki ruch, jakby ją chciał porwać i potrząsnąć, ale skończyło się na tym, że ją szorstko odepchnął.

— Jak pani sobie poradzi bez pieniędzy?

Cios między oczy nie byłby gorszy niż to pytanie. Jacqueline opuściła ręce.

— Ja... ja... — wyjąkała.

— Ja bym panią poratował, tylko niech mnie pani posłucha — mruknął.

Ale jej błysnęła myśl, jak się mogło wydawać zbawcza. Zaśmiała się triumfalnie, trochę histerycznie.

— Dziękuję panu. Obejdę się bez łaskawej pomocy. Jestem zaręczona z Walterem Bellem. Wobec tego nie potrzebuję...

Nie dokończyła, gdyż dopadł do niej z twarzą tak rozwścieczoną, że odskoczyła w tył.

Powieść 14

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Zabudowa miast pod znakiem obrony.

Ośrodki fabryczne winny być całkowicie odosobnione.

W ramach przygotowania kraju do wojny powietrznej winna ulec rewizji polityka zabudowy miast, szczególnie większych. Na zagadnienie to zwrócono uwagę niezbyt dawno i dlatego przy realizacji napotykać się będzie stale na olbrzymie trudności. Z względów zasadniczych wszystkie postulaty w pewnym okresie muszą być przeprowadzone, choć kosztem największych ofiar i wysiłków.

Teoretycy wojskowi, jak również urbaniści, na ogół są zdania, że rozrost większych miast należy zahamować, nie dopuszczając do tworzenia się kolosów. Bowiem zabudowane miasta, zajmujące wielką przestrzeń, posiadające liczne fabryki, centralne zakłady użyteczności publicznej — stanowią znakomity cel dla samolotów. Dlatego też dążenia do powiększenia ludności stolic i miejscowości o charakterze strategicznym wydają się niecelowe.

Miasto przygotowane do obrony powietrznej musi być podzielone — jak to stwierdził w swym odczycie pułk. Romeyko, wykładowca w Wyższej Szkole Lotniczej — na szereg dzielnic samowystarczalnych, żyjących całkowicie we własnym zakresie. Każda z tych dzielnic powinna posiadać własne źródła użyteczności publicznej (elektryczność, gaz, wodociągi i t. p.), własne wytwórnie zaopatrzenia w żywność, a w razie potrzeby zorganizować na swoim terenie odpowiednią komunikację, zdolną do niesienia właściwej pomocy mieszkańcom i t. d.

Ośrodki fabryczne z wielkich miast winny być całkowicie wyłączone. Budować je można gdzieś daleko poza miastem. Racjonalnie zabudowane same w sobie, winny również być przygotowane do obrony, gdyż niewątpliwie staną się celem ataków lotniczych.

Zarówno dzielnice miast jak i ośrodki fabryczne muszą posiadać gęstą sieć punktów zaopatrzenia w żywność, szczególnie zabezpieczonych przed skutkami działania wszelkiego rodzaju gazów.

Obecnie istniejące wielkie miasta powinny być również całkowicie przeobrażone, jeżeli chodzi o sprawę zabudowania.

Przede wszystkim musi być oczyszczone śródmieście. Wszelkie przybudówki, oficyny, facjaty, nie mogą być dłużej tolerowane. Wzdłuż szerokich ulic winny stać kompleksy wielkich bloków z wolną przestrzenią na tyłach. Również między kompleksami winny być wolne przestrzenie.

Bardzo duże znaczenie posiada jeszcze zmiana sposobu wznoszenia gmachów w tym sensie, aby wszędzie stosowano budowle szkieletowe. Jako bowiem niejednokrotnie stwierdzono, są one bardziej odporne na skutki działania bomb. Oczywiście na terenie całego miasta musi obowiązywać zakaz wznoszenia budowli z materiałów łatwopalnych.

Kapitalne znaczenie posiada również sprawa komunikacji podmiejskiej i miejskiej. Pierwsza służyć będzie m. in. do przywozu produktów żywnościowych dla pozostającej w mieście ludności, jak również do ewentualnej ewakuacji. Druga musi zapewnić przebywającemu tam wojsku i ludności konieczną komunikację, która nie da się łatwo sparaliżować. W obu tych wypadkach pojazdy mechaniczne odegrają główną rolę.

Wielkość programu i powaga zagadnienia zmuszają do przyśpieszenia tempa realizacji, na którą nie może zabraknąć odpowiednich środków. Nie da się tego przeprowadzić w ciągu kilku lat, jednak prędzej czy później wszystko co jest nieodpowiednie, musi ulec przeobrażeniu, a to co powstaje, musi być przystosowane do celów obrony powietrznej.

Ogród - żywiciel.

Pożyteczna książeczka Macierzy Szkolnej.

Głód jest złym doradcą. Głoduje u nas sporo ludzi, a niestety nie odżywiają się tak, jakby mogli i nie dojadają tacy obywatele, którzy siedzą na własnym lecz zbyt małym kawałku ziemi. Wiadomo, że w Polsce około półtora miliona gospodarstw posiada mniej niż 1 ha ziemi i to w dodatku lichej.

A wszyscy oni mogliby mieć pokarmu dosyć, nawet ci, którzy całego morga nie mają — gdyby umieli i chcieli uprawiać warzywa i mieć owoce na własną potrzebę.

Ruch w tym kierunku prowadzony zasila obecnie Polska Macierz Szkolna przez wydanie podręcznika dla małych rolników napisanego przez znakomitego znawcę przedmiotu, prof. Edmunda Jankowskiego.

Przejrzysty, jasny, dla umiejących czytać, zrozumiały wykład popularny najistotniejszych umiejętności, liczne ilustracje, rady i wskazówki, czynią książkę p. t. „Ogród-żywiciel małego rolnika" niezbędnym narzędziem pracy nowoczesnego gospodarza polskiego, narzędziem, potrzebnym nie mniej niż pług lub łopata.

Wydawnictwem tym powinny się zainteresować organizacje społeczne, mające ambicję podnoszenia kultury wsi, aby rozpowszechnić je jak najszerzej wśród małorolnych.

Cena przystępna — tylko 1 zł. za egzemplarz. Skład w Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, ul. Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4.

Lepiej byłoby zatrudnić 5500 rezerwistów

Jak podaje prasa, zatrudniono 5.500 więźniów przy robotach nad regulacją Wisły, przy kopaniu kanałów i innych inwestycjach. Wybudowali oni kilkadziesiąt kilometrów dróg i wykopali 1.805.000 mtr. sześc. ziemi.

Zatrudniono 5.500 więźniów. Ale czy zastanowiono się nad tym, że 5.500 ludziom uczciwym, niekaranym, obarczonym rodzinami, zamknięto w ten sposób drogę do znalezienia tej pracy.

Lepiej, gdyby zatrudniono 5.500 rezerwistów. Niektórzy od paru lat — od chwili wyjścia z wojska nie widzieli pracy.

Niesłychane stosunki w więzieniu

Dozorca terroryzował naczelnika sądu.

Wędrówki rodzin aresztantów z łapówkami.

Z Przemyśla donoszą:

W dalszym toku sensacyjnego procesu karnego przeciw dozorcy Tłuczkowi i tow. o nadużycia w więzieniu śniatyńskim przesłuchano oskarżonych. Już na samym początku wybucha bomba: osk. Tłuczek wcale się tak nie nazywa, gdyż urząd parafialny poświadcza, że nazywa się on Płóczek. Oskarżony nie umie wytłumaczyć tej sprzeczności. Następnie prok. Płaszowiecki przedkłada sądowi list majora Meżyka, który z prasy się dowiedział o nadużyciach Tłuczka vel Płóczka i zapytuje prokuratora czy osobnik ten jest identyczny z Władysławem Tłuczkiem, który służył w oddziale obecnego majora Meżyka, następnie zdezerterował i przy tej sposobności skradł różne wartościowe przedmioty. Tłuczek nie przyznaje się do tego faktu.

Pierwszy ze świadków zeznaje naczelnik sądu grodzkiego w Śniatynie Hasman. Zeznania jego są wręcz rewelacyjne. Początkiem afery był anonim, który zwracał uwagę na działalność Tłuczka. Anonim był przybity do drzwi kancelarii. Szło wówczas o sprawę ucieczki więźnia Nikilczyka który rzekomo zbiegł z podwórza więziennego. Świadek stwierdza na pytanie przewodniczącego dra Króla, że więcej funkcyj spełniała Tłuczkowa, żona dozorcy, która była kobietą z temperamentem. „Jak się wściekła to się wszyscy bali", pada zdanie. Stosunki w więzieniu były bardzo oryginalne. Nieraz naczelnik sądu, kiedy mu się udało dostać niespodziewanie do więzienia, zastawał w jednej celi z więźniarkami oskarżoną Tłuczkową, którą mąż na ten czas zabykał do celi. Zajmowała się darciem pierza.

Gdy naczelnik objął swe urzędowanie i sprowadził się do sądu, spotkał się z niezwykle silną opozycją ze strony Tłuczków, którzy się bali, że naczelnik im zbytnio będzie patrzył w ręce. Tłuczek jako legionista począł na terenie organizacyjnym w niesłychany sposób szkodzić świadkowi, a nawet dawał do zrozumienia, że potrafi go pozbawić posady.

Od najwcześniejszego rana ciągnęli do więzienia, zeznaje naczelnik sądu, całe procesje ludzi z tobołkami i to wszyscy do Tłuczków. Zarządzenia naczelnika, zmierzające do ukrócenia zła, sabotowali woźni. Zresztą, stwierdził następnie świadek, że woźni, a m. in. Tłuczek, żyją w dobrej komitywie z urzędnikami i że właściwie pozycja społeczna oskarżonych Tłuczków w tej atmosferze wydawała się wyższą, niż urzędników, gdyż Tłuczek pożyczał urzędnikom różne kwoty od 50 do 100 zł. tak, że byli oni od niego zależni. Zamożność Tłuczków wpadała w oczy. Świadek słyszał, że podobno kupili oni sobie na zachodzie 10 morgów gruntu. Pewnego razu, gdy zapytał kogoś z osób obładowanych tobołkami, po co je przynosi, otrzymał odpowiedź, że Tłuczkowie bez pieniędzy, nic nie zrobią. Pewnego razu zauważył naczelnik, że jego córeczka razem z dziećmi Tłuczków bawi się na podwórzu więziennym. Dziecko następnie opowiedziało świadkowi, że w sklepie kupiło tytoń i rzucało razem z tamtymi dziećmi tytoń więźniom przez kraty. Potem naczelnik zakazał dziecku przebywać w tym towarzystwie.

Charakterystyczną jest sprawa karabinu służbowego. Naczelnik otrzymał telefonogram ze sądu okr. w Kołomyi, że istnieje podejrzenie, że Tłuczek nie posiada karabinu służbowego i że właściwie tym karabinem obecnie posługuje się

jakiś bandyta dla rozboju.

W toku rozprawy, jeden z sędziów, nawiązuje do faktu, że w celi grano w karty, zadał jednemu z oskarżonych b. więźniów pytanie, czy w wypadku, jeśli brakowało czwarty do bridża wołano go z innej celi. Oskarżony odpowiedział, że jeśli ktoś w celi nie umiał grać w karty, to go nauczył i partnerów nie brakowało.

Rozprawa trwa.

Żywotność kupców chrześcijańskich w Chojnach.

W sali Straży Ogniowej w Chojnach odbyło się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Oddziału w Chojnach.

Obradom przewodniczył p. Bednarczyk Józef, sekretarzował p. Łada Tadeusz, assesorami byli p. Krencjarz Karol i p. Kubiak Antoni.

Sprawozdanie z działalności Zarządu zdał przewodniczący oddziału p. Janas Władysław. Sprawozdanie z działalności zostało przyjęte do wiadomości i udzielono jednogłośnie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Nadmienić należy, że Oddział Zrzeszenia w Chojnach, dzięki intensywnej i usilnej pracy Zarządu, zorganizował wszystkich kupców oraz założył dwie placówki handlowe: mleczarnię i składnicę papieru. Placówki te rozwijają się bardzo dobrze i prowadzone są z bardzo dobrym wynikiem. Wspólny zakup towarowy, co w rezultacie daje zrzeszonym członkom bardzo poważne korzyści.

W pracach i planach swoich Zarząd oddziału Zrzeszenia idąc po linii unarodowienia handlu, ma bardzo szerokie pole do działania, to też zgodnie z decyzją walnego zgromadzenia postawiono na pierwszym planie sprawę zorganizowania Kasy Bezprocentowych Pożyczek, uruchomienie kilku wspólnych placówek handlowych i zaopatrzenie członków w towary z pierwszej ręki i wyłącznie wytwórczości chrześcijańskiej.

Sprawozdanie kasowe Komisji Rewizyjnej, jak i Komitetu Budowy Sztandaru Oddziału przyjęto do wiadomości, zatwierdzając i wyrażając zarazem ustępującemu Zarządowi podziękowanie za tak usilną i owocną pracę.

Po zakończonej dyskusji przystąpiono do wyborów Zarządu Oddziału. Po obliczeniu głosów okazało się, że do Zarządu wybrani zostali: p. Krencjarz Karol — przewodniczący, p. Janas Władysław — zastępca, p. [illegible]gocki Marian — skarbnik, p. Łada Tadeusz — sekretarz i p. Kazub Jan — gospodarz. Na zastępców wybrani zostali: p. Spalówna Stanisława, p. Szwed Jan i p. Kuna Roch.

Do Komisji Rewizyjnej: p. Przybysz Wacław, Słowik Józef i p. Frankiewicz Feliks.

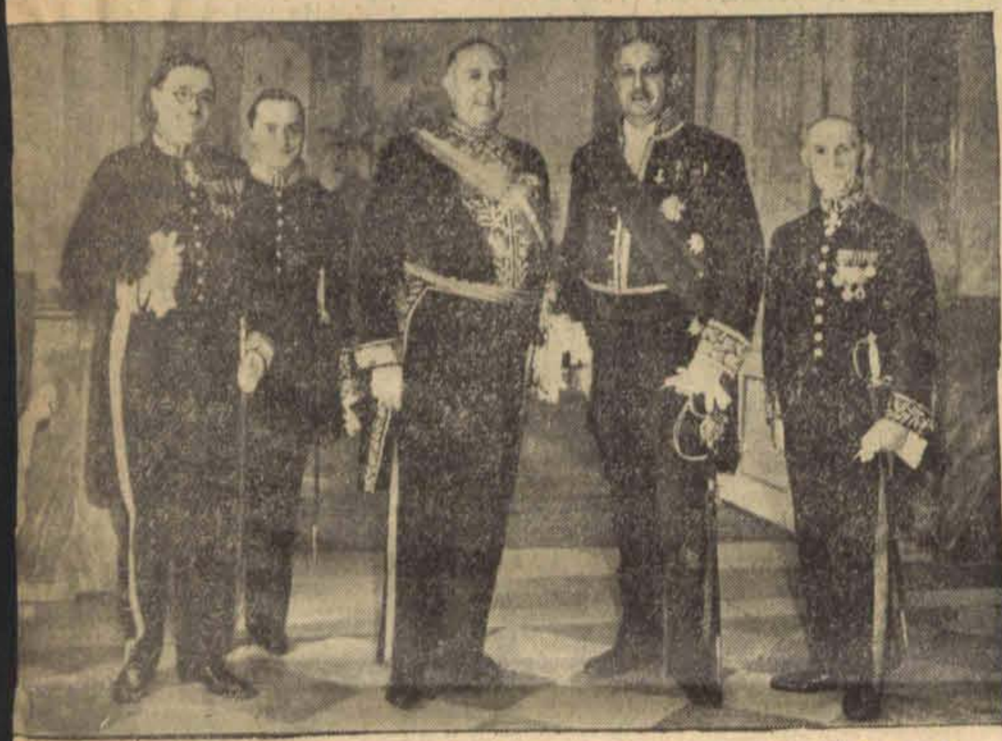
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

DOMY DLA INWALIDÓW W HISZPANII



neral Queipo de Llano wręcza inwalidom hiszpańskim klucze do domów, wybudowanych dla nich przez rząd powstańczy.

OWY AMBASADOR BELGII W RZYMIE.



rabia Kerkhove nowy belgijski-ambasador w Rzymie wręczył swe listy uwierzyniające królowi Wiktorowi Emanuelowi III jako cesarzowi Etiopii. Obok ambasadora włoski mistrz ceremonii książę Ruffo.

Potwierdzona pogłoska



owiecki badacz polarny profesor Schmidt popadł w niełaskę Stalina i został aresztowany.

Z kolarza — jeźdźcem.



L. Ehmer, międzynarodowy mistrz kolarski zakupił konia „Igo Sym" i weźmie udział w międzynarodowych wyścigach kłusaków.

Sułtan Omanu w Londynie.



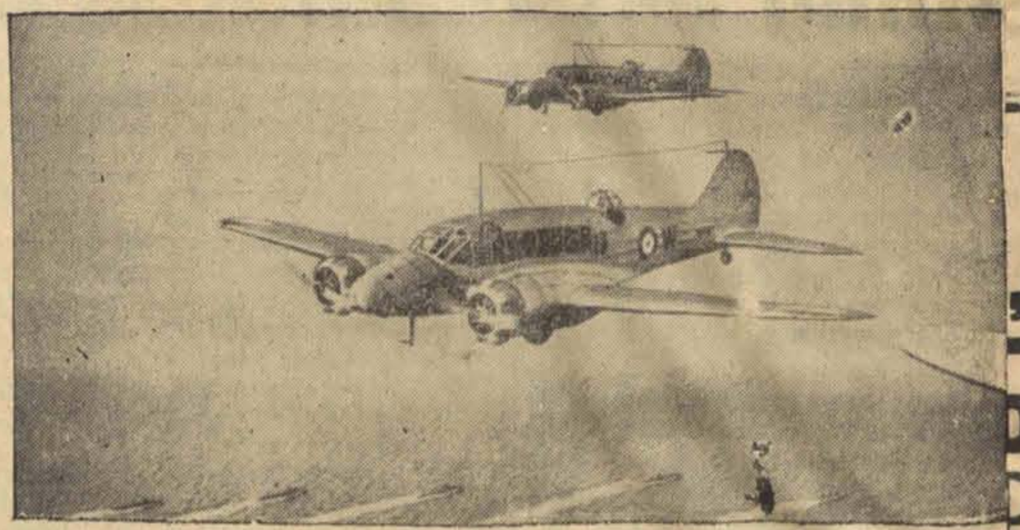
Said bin Taimur, sułtan Muskatu i Omanu (południowo-wschodnia Arabia) przybył do Londynu celem złożenia wizyty królowi Jerzemu VI.

Wiedeńska stadnina w Berlinie.



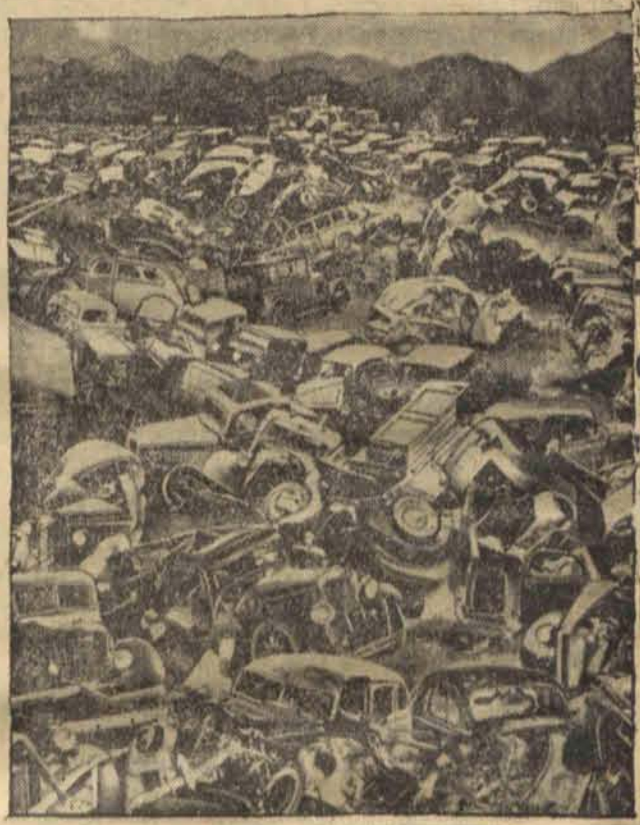
Słynne konie byłej cesarskiej stadniny Habsburgów w Wiedniu zostały przewiezione do Berlina. Na zdjęciu: jeden z białych ogierów stadniny „Lipicanów".

Wyniki manewrów powietrznych u brzegów Anglii.



Wielkie manewry floty powietrznej i morskiej u brzegów Wielkiej Brytanii zakończyły się zwycięstwem „niebieskich" którzy już na kilkaset kilometrów od lądu wytropili eskadry nieprzyjacielskie i „zniszczyły" je jeszcze nad morzem. Na zdjęciu Dwa samoloty dowództwa 206-ej eskadry kierują pościgiem bombowców za okrętami „czerwonych" widocznymi u dołu.

Cmentarzysko grozy



Rozbite w katastrofach samochody, zebrane w dolinie koło San Francisko.

Skład masarski przed Wielkanocą.

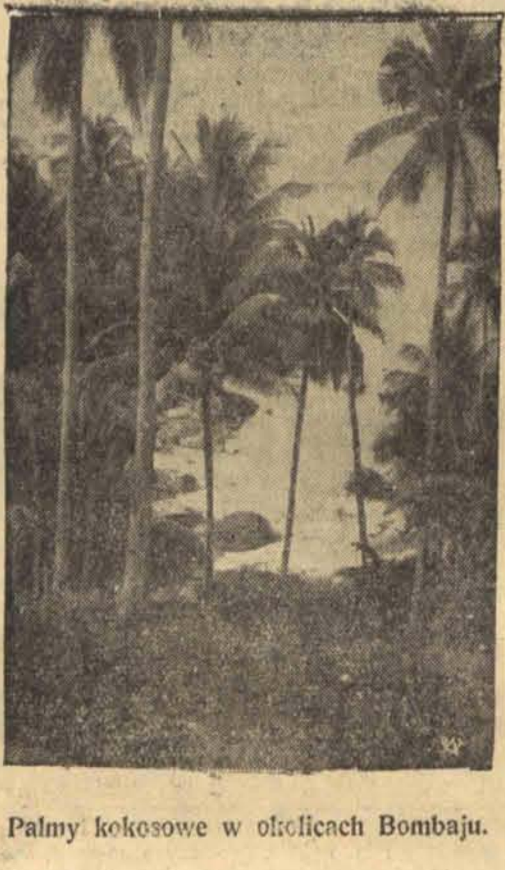


Większe firmy masarskie przygotowały znaczne zapasy szynek i wędlin na nadchodzące święta wielkanocne.

Interesujący reportaż o Indiach.



lubie Urzędników Służby Zagranicznej w Warszawie odbył się nader interesuodczyt. P. Kira Banasińska, małżonka konsula R.P. w Bombaju mówiła o Indiach współczesnych, ilustrując swoje wywody ciekawymi filmami własnoręcznie nakręco-. W sobotę, dnia 2 kwietnia br. w sali gimnastycznej Y.M.C.A. w Warszawie, się druga prelekcja p. Banasińskiej o Indiach. Na zdjęciu: Typowy indyjski fakir-zaklinacz wężów.



Palmy kokosowe w okolicach Bombaju.



Świątynia Hoysaleshwara w Halebid na południu Indii, pochodząca z XI go wieku.